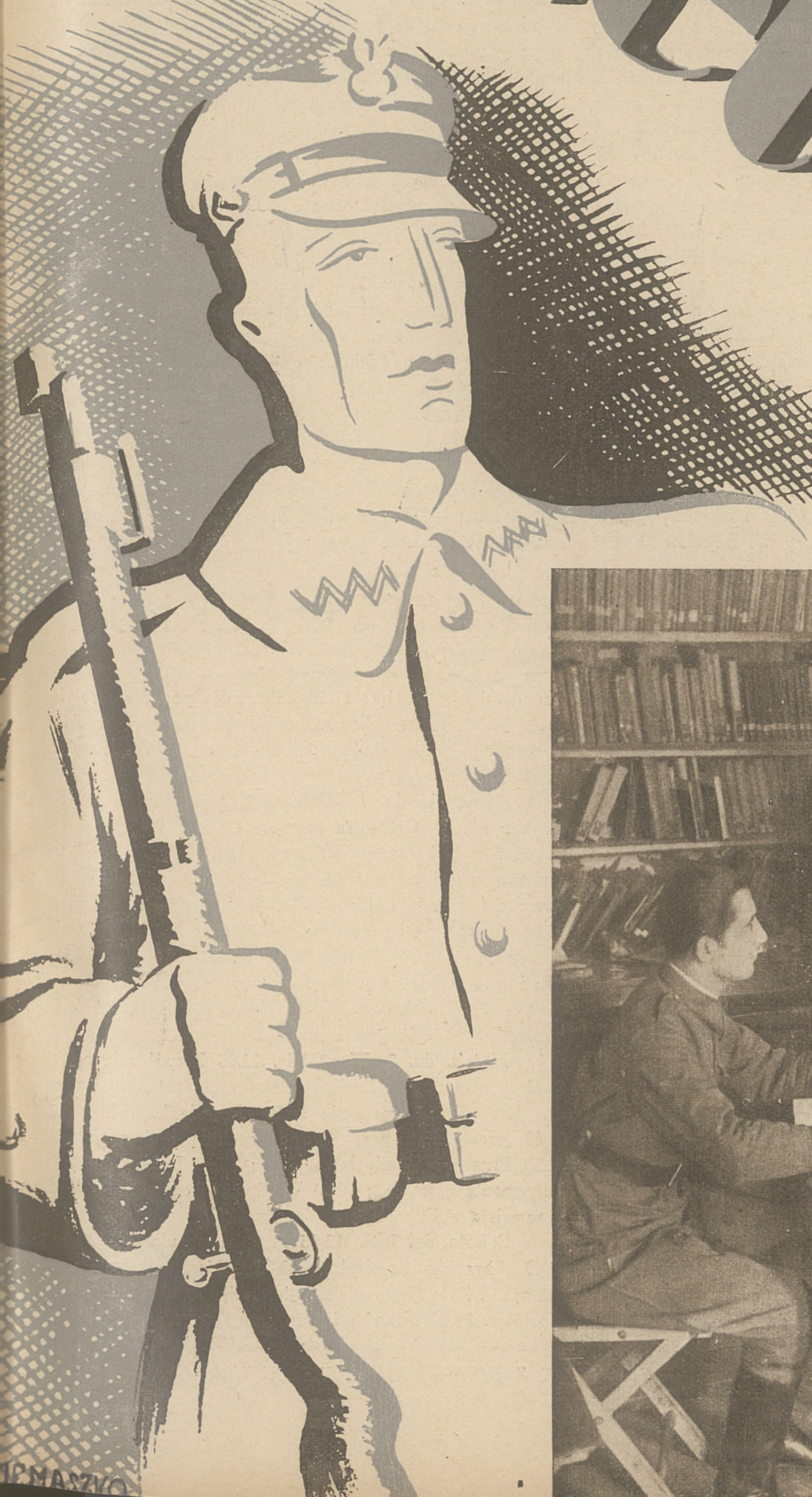
Strzelec

8

ROK·XIV·





„KSIĄŻKA DLA WSZYSTKICH"

Wielką rolę w życiu człowieka odgrywa rozmowa, gazeta i książka. Uprzywilejowanymi dlatego są mieszkańcy dużych miast, mogący znaleźć w wolnych chwilach towarzysza do rozmowy, przeczytać gazetę dobrze zredagowaną, a przedewszystkiem przeczytać książkę, książkę nową i według swego zamiłowania ciekawą powieść czy dzieło naukowe. W innej zupełnie sytuacji znajduje się mieszkaniec miasteczek, osad i wsi rozrzuconych po olbrzymim obszarze Rzeczypospolitej, gdzie nawet ze świecą szukając nie znajdzie się nowszej książki jak z 29 — 30 roku. Tak więc mieszkaniec odległego zakątka Polski, nie bierze wcale udziału w umysłowem życiu świata, prasa bowiem prowincjonalna stoi jeszcze na zbyt niskim naogół poziomie i dlatego jest niechętnie czytana. Bibljoteki większych miasteczek są zaopatrzone przeważnie w dzieła starszego pokolenia pisarzy, które choć są wartościowe, jednak nieodzwierciadlają zdarzeń myśli i ideałów współczesnego nam i dlatego ciekawego świata. W takiem niemiłem położeniu znajduje się wielu zpośród nas strzelców, w oddziałach, które bibljotek nie mają jeszcze albo mają zaopatrzoną w niedużą ilość już przeczytanych po kilka razy książek. Piękne też zadanie ma wypożyczalnia wydawnictwa „Książka dla Wszystkich", która postawiła sobie za cel, dostarczenie czytelnikowi z każdej miejscowości Polski, wartościowej książki. Instytucja ta powstała w Warszawie (Zielna 17), a kierownictwo jej objął znakomity publicysta, członek Akademji Literatury W. Rzymowski.

Jak wygląda sprawa wypożyczania książek przez tę instytucję w praktyce?

Otóż książki wysyłane są w skrzyneczkach po 3 (grupa I), po 6 (grupa 2), po 9 (grupa 3).

Kaucja w grupie 1-ej wynosi zł. 7.50 — opłata miesięczna 3 zł., w grupie 2-ej 15.— zł., opłata mies. 4.80, w 3-ej 20 zł. opłata mies. 6.90. Koszt przesyłki w każdym wypadku wynosi w obie strony gr. 66, sumę tę reguluje wypożyczalnia, a przy końcu miesiąca przedstawia rachunek czytelnikowi. Odsyła się książki w tej samej skrzyneczce. Takie warunki umożliwiają nam — strzelcom, w połączenie się w grupy po trzech, sześciu lub więcej wspólnie opłacających koszta — przeczytanie kilkunastu dobrych książek za sumę nieprzekraczającą dwóch złotych miesięcznie na osobę (grupa I — 1.88 na osobę, grupa II — 1.13, grupa III 92 gr.). Czytelnicy otrzymują katalog (spis książek), z którego mogą sobie wybierać dzieła z zakresu, jakiego chcą, mając pewność, że do rąk ich nie dostanie się lichota ideowa i językowa. Wypożyczalnia zaopatrzona jest również w książki, w języku angielskim, niemieckim, francuskim i włoskim, co dla uczących się któregoś z tych języków będzie dużą pomocą.

A więc czytajmy, korzystajmy z okazji, pozwólmy książce spełnić jej właściwą rolę nauczyciela, doradcy i miłego towarzysza. Pamiętajcie też adres „Książki dla Wszystkich" — Warszawa ul. Zielna 17, gdzie też otrzymać możecie bliższe informacje.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 25.II do dnia 3.III.).

Niedziela, dnia 25. II. Godz. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., 14.00 „Działacz społeczny na wsi"; 14.20 „Przegląd rynków produktów rolnych"; 14.35 „Coś dla każdego" (płyty); 15.00 „Zbyt inwentarza rzeźnego w świetle nowej ustawy"; 15.20 Koncert; 17.00 Pogad. „Całoroczny plan pracy gospodyni wiejskiej'; 17.15 „Co tańczy i śpiewa wieś podwileńska"; 18.00 Słuchowisko „Stefek"; 18.40 Melodje z opt. „Dziewczę z ekranu" — płyty; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie"; 19.52 Koncert muzyki lekkiej; 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali"; 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 26. II. Godz. 12.05 Sławne zespoły jazzowe — (płyty); 15.55 Muzyka salonowa z płyt; 16.20 Pieśni; 16.55 Utwory na kontrabas — transmisja z Poznania; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.20 Muzyka lekka; 19.40 Wiadomości sportowe; 20.02 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski"; 21.30 Muzyka lekka; 22.00 Płyty.

Wtorek, dn. 27. II. Godz. 12.05 Muzyka taneczna z płyt; 15.40 Zespół salonowy; 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze"; 18.00 Odczyt przyrodniczy; 19.40 Wiadomości sportowe; 22.02 Operetka „Nitouche".

Środa, dn. 28. II. Godz. 12.05 Melodje całego świata — płyty; 15.40 Muzyka przyjemna — płyty; 16.55 Koncert chóru „Hasło" — transmisja z Poznania; 17.20 Muzyka lekka z płyt; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.20 Koncert kameralny; 19.25 „Życie literackie Poznania"; 19.40 Wiadomości sportowe; 20.02 Muzyka lekka.

Czwartek, dn. 1. III. Godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt. Orkiestra harmonistów; 12.35 Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15.40 Koncert w wykonaniu orkiestry jazzowej; 16.40 „Jak międzynarodowe organizacje kobiece pracują dla sprawy pokoju"; 16.55 „Cierpienia i radości miłości" (płyty); 17.20 Recital skrzypcowy; 17.50 „Z teorji i praktyki rolniczej"; 19.43 Wiadomości sportowe; 20.02 Koncert poświęcony utworom Ryszarda Wagnera; 21.15 Koncert muzyki lekkiej; 22.00 Muzyka salonowa z płyt.

Piątek, dn. 2. III. Godz. 12.05 Zespół salonowy; 15.40 Koncert; 16.00 Recital śpiewaczy; 16.55 Arje i pieśni; 17.20 Trio kameralne; 17.50 „Pogadanka rolnicza"; 18.00 „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum"; 18.20 Przeboje Władysława Dana; 18.50 Lekka muzyka instrumentalna z płyt; 19.40 Wiadomości sportowe; 20.03 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 3.III. 12.05 Muzyka popularna z płyt. 15.40 „Skrzynka strzelecka". 18.00 Orkiestra teatru „Cyganerja" i Zula Pogorzelska (piosenki). 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka lekka.

NA OKŁADCE: WYPOŻYCZANIE KSIĄŻEK Z BIBLJOTEKI STRZELECKIEJ.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV 25 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 8

NIECH ŻYJE ESTONJA!

Jest już zwyczajem w Polsce, że państwowe święto Estonji obchodzimy uroczyście, że razem z naszymi braćmi z północy, cieszymy się wspólnie ich radością z powodu wywalczenia niepodległości.

Szczególny w tem udział bierze Związek Strzelecki jako ten, przez którego zagadnienia estońskie przeniknęły do szerokiego ogółu społeczeństwa polskiego i który przyczynił się do rozpowszechnienia wiadomości o Polsce wśród społeczeństwa estońskiego.

Nasz stosunek z Kaitseliitem nacechowany prawdziwą i niekłamaną przyjaźnią, serdeczne i bliskie stosunki, łączące osobiście działaczy Kaitseliitu i Związku Strzeleckiego sprawiają, że możemy śmiało powiedzieć, iż Estowie i Polacy są sobie bliscy, że są przyjaciółmi.

W dniu święta państwowego dzielnego narodu Estów, niech zabrzmi po wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej ze strzeleckich piersi serdeczny okrzyk.

Niech żyje Estonja!
Niech żyje bratni naród estoński!

Władysław Rusin
Komendant Główny Z. S.

W DNIU ŚWIĘTA ESTÓW

Przed laty—gdy stosunki polsko-estońskie nie nacechowane były jeszcze tą aktywną serdecznością, obopólnem, coraz to rosnącem zaufaniem, coraz bardziej krzepnącą najprzyjaźniejszą harmonijną współpracą i wzajemną wielką popularnością, jak to ma miejsce obecnie —a wierzę, że mieć będzie miejsce zawsze,— w dniu 24 lutego pisałem na czołowem miejscu redagowanego przeze mnie wówczas dziennika i w pismach zaprzyjaźnionych:

„W epoce Wielkiej Wojny, w ostatnich dniach, niemal spazmatycznego zmagania się potęg, w 694 lata po pamiętnej Estom bitwie pod Paala lahing, dnia 24 lutego Roku Pańskiego 1918 proklamowaną została niepodległość Estonji.

Rozsiadły na szerokim gościńcu, wiodącym z morskiego wybrzeża w głąb północno - wschodniej Europy, na wymarzonym z niej szlaku ku bursztynowym falom Bałtyku, zdobywczy, waleczny, zacięty Naród Estów, wieki całe murem własnych piersi osłaniał Ojczyznę, nie szczędząc krwi w Jej obronie, ni żyć ku Jej chwale.

Minęło ćwierć wieku zażartych walk, zaciekłych bitew, nieustannych krwawych wysiłków krzyżowców, nim pod przemocą niemieckiej nawały ugiął się i pękł mur obronny piersi estońskich, grzebiąc pod sobą niepodległość Estów.

Wolność i niezależność Estonji stała się wspomnieniem — nie! Wolność i niepodległość Estonji ukryła się na wieki całe, w kruży serc estońskich, by pojona krwią, karmiona marzeniem i wiarą — rozkwitnąć przepysznym kwiatem, po siedmiu wiekach blisko...

A siedem wieków niewoli, siedem wieków nieustannego codziennego zmagania się z potęgą obcej rasy, kultury, obcego języka, siedem wieków przeciwstawiania się dzień za dniem,

godzina za godziną wszechwładnej przemocy panującego najeźdźcy, to okres niemały, okres, który najhartowniejsze jeno zdolne wytrzymać piersi. Trzeba spiżowych serc, by przechowały przez 7 wieków kwiat wolności, trzeba niezłomnych dusz, by nie ugięły się i nie załamały, by po siedmiu wiekach, po dziesiątkach pokoleń, zrodzonych, żyjących i zmarłych w niewoli, starczyły za opokę, na której zbudowan wolności święty chram...

Takie śpiżowe serca, takie hartowne piersi, takie niezłomne dusze ma naród Estów.

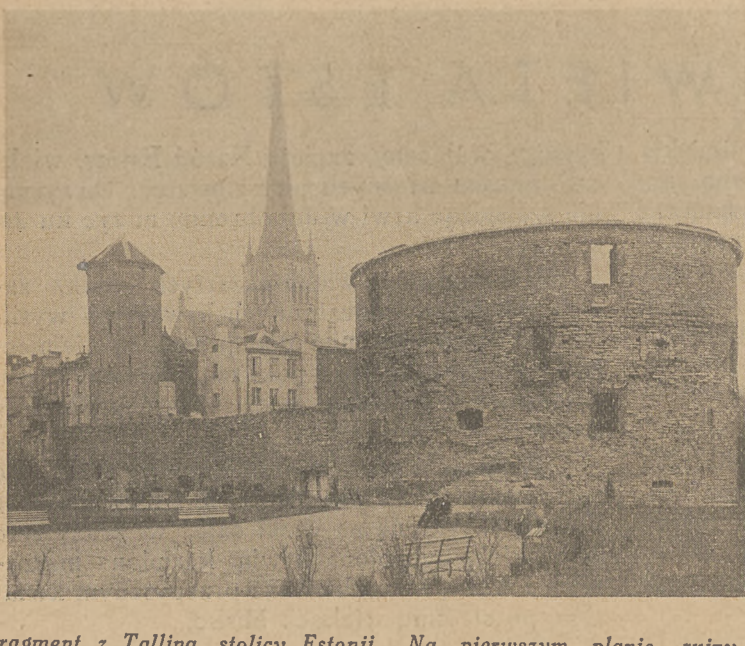
Od roku 1224 do dnia 24 lutego roku 1918 dzień każdy i każda godzina była walką Estów z wrogiem a twierdzą był im każdy próg, ostoją każda sadyba, opoką każda myśl...

Naród polski z hartownym narodem Estów niejedno łączy ogniwo — a w liczbie ich niepoślednie miejsce zajmuje to nieuchwytne napozór a jakże ważkie, którem spojone są serca ludów, zdolnych żyć, walczyć i umierać w obronie Wolności. Ten wspólny Im i nam ideał — te wspólne nam i Im ukochanie niepodległości, zadzierżgnęło nierozerwalną nić sympatji i przyjaźni, rzuciło złoty pomost, na którym spotkają się i porozumieją zawsze nasze serca i nasze dusze...

Bowiem Polska, która na sumieniu swojem nie ma zmiażdżenia niczyjej wolności, najlepiej zrozumie Naród, co w głębinie serc przechował wolność przez wieki całe.

W dniu uroczystego Święta, w rocznicę triumfu ideału nad bezwzględnością życia, nie chcielibyśmy wkraczać w dziedziny polityki. Ala radosne dziś nie powinno zamykać oczy na chmurne możliwości jutra — zwłaszcza gdy oczy te skąpane były we łzach minionej niewoli. Naród Estów dowiódł, iż umie trwać i przetrwać, dowiódł, iż żadna siła nie zmiażdży serc Jego synów. Gdyby jednak widmo groźby zachybotało się na jasnem niebie Estonji, gdyby czyjeś łapczywe ręce sięgnęły po brzegi Bałtyku, czyjaś zachłanna wola targnęła się na wolność Estów — przy boku Ich stanie Polska".

Do słów pisanych wówczas, wniósłbym dzisiaj jedną tylko poprawkę. Mam ochotę właśnie w dniu narodowego święta tego zaprzyjaźnionego, wielkiego duchem narodu, wkroczyć nieznacznie w dziedzinę polityki. W latach ostatnich gruntownemu przeistaczaniu podlega psychiczne nastawienie w stosunku do państw małych. Myśl polityczna poczyna przewartościowywać skalę uzależnień wzajemnych wielkich mocarstw i państw mniejszych, przewartościowywać w sensie wywyższenia tych ostatnich. Polityczna myśl Europy — a mało jest prawd, w którebym wierzył tak gorąco i propagował tak zawzięcie — zaczyna coraz lepiej uświadamiać sobie, iż przyszłość Europy leży nie w dyktaturze „dyrektorjatu" mocarstw i nie w rozproszkowaniu Europy w jej samobójczej bałkanizacji, obciążającej ponad miarę i siły poszczególne narody, a w systemie bloków państwowych, politycznych konstelacyj, grupujących państwa i narody koło macierzy tych ośrodków. Powstanie Małej Ententy, przeznaczenie Imperjum Wielkobrytyjskiego, pakt bałkański — są ruchu tego i świadomości tej żywą i widoczną realizacją.



Fragment z Tallina, stolicy Estonji. Na pierwszym planie ruiny starej baszty t. zw. „Grubej Małgorzaty".

Na wschodzie Europy możliwość tego bloku i jego konfiguracja narzucona jest wprost układem etnicznym i warunkami geograficznemi, przesądzającemi przeważnie o linjach politycznych i tendencjach narodowych. Przyszłe bloki polityczne opierać się będą na sentymencie i rozumie, wypływać z przyjaźni, zaufania i racji stanu. To tylko bowiem ma trwałość, có wygodne jest i pożądane wszystkim kontrahentom.

I dlatego sądzę, że w budowie przyszłości, we wzajemnej współpracy nad uzdrowieniem Europy i stabilizacją warunków bytu, Estonji przypaść może w udziale wielka rola: rola pośrednika, łącznika i krzewiciela pewnych myśli, a rola ta jest zgodną z jej senty-



Konkursowe strzelania z pistoletów oficerów Kaitseliitu.

mentem i z jej racją stanu. Wystarczy zresztą wpatrzyć się w mapę Europy, w linje brzegów Bałtyku, w masywy lądu za jego brzegami, zastanowić chwilę nad rozwojem ekspansji zgrupowanych narodów, by wola i znaczenie Estonji umocniły się z całą oczywistością...

Dzień 24 lutego jest dniem narodowego święta Estów, dniem, w którym obchodzą oni szesnastą rocznicę odzyskania niepodległości. W dniu tym przesyłamy z nad brzegów szarej Wisły, twardemu ludowi Estonji słowa braterstwa i przyjaźni.

Niech żyje Estonja — Elagu Eesti!

Władysław Ludwik Evert.

O WŁAŚCIWĄ OCENĘ P. W. i Z. S.

Przed kilku dniami obradowała nad ustawą o poborze rekruta Komisja Wojskowa Sejmu. W czasie dyskusji nad projektem ustawy zabrał głos jedyny bodaj specjalista od zagadnień wojskowych Stronnictwa Narodowego, poseł Arciszewski, który w swem przemówieniu biadał nad upadkiem przysposobienia wojskowego w Polsce, które zdaniem jego, nie posiada należycie przemyślanego programu, nie stanowi siły atrakcyjnej dla młodzieży i nie daje należytych rezultatów w wyszkoleniu. Przejmuje to zwłaszcza pana posła obawą, wobec wzrostu zbrojeń i powszechnego p. w. w Niemczech. Jako zaś wierny tradycji swej partji p. poseł Arciszewski traktując ogólne swe wywody jako wstęp, większość swej mowy poświęca napaści na Związek Strzelecki.

Ani nas to dziwi, ani oburza. Jesteśmy już przyzwyczajeni do stałych napaści ludzi z pod znaku Stronnictwa Narodowego na Zw. Strzelecki, to też szkodaby było czasu na polemizowanie z mówcą, gdyby nie był nim poseł Arciszewski, który, jako były pułkownik, niewątpliwie zna się dobrze na zagadnieniach związanych z wojskiem. Dziwić nas tylko może, że mówca tak zawsze rzeczowy i poważny, tym razem przystąpił do dyskusji bez gruntownego i objektywnego przygotowania się do niej. A szkoda, przecież o materjały tak łatwo. Przecież sam Związek Strzelecki zawsze chętnie dostarczy każdemu materjałów dotyczących swej działalności, których swobodna ocena przez mówcę nie byłaby jednak nigdy sprzeczna przynajmniej w o b j e k t y w n i e stwierdzonych faktach.

Zapatrzony jest p. Arciszewski bojaźliwie na p. w. niemieckie, widzi jego siłę i przyznaje mu duże znaczenie. Słusznie. Pesymistycznie natomiast ocenia nasze własne p. w. Kiedy w roku 1919 Związek Strzelecki pierwszy podjął hasła powszechnego p. w. było ono słabo jeszcze popularne, dopiero odpowiednia propaganda władz wojskowych i Związku zdołała je rozpowszechnić i zakorzenić w społeczeństwie. P. W. powoli rozwijało się znajdując początkowo jedyne, a później główne oparcie w pracach Związku Strzeleckiego. Tej prawdy nikt zaprzeczyć nie jest w stanie.

Twierdzi p. poseł, że do roku 1926 „był żywiołowy pęd do służby p. w.", obecnie zaś widzi upadek p. w. Wiemy, że dla wielu ludzi rzeczywistość polska od roku 1926 jest niemiła



Defilada oddziałów estońskiego Kaitseliitu w Tallinie w dniu święta narodowego Estonji.

i ułatwiają sobie sytuację uczuciową poprostu przez autosugestywne i świadome jej „niedostrzeganie'. My nie operujemy jednak wąskiemi kategorjami poglądu partyjnego, a patrzymy jasno i trzeźwo na współczesną rzeczywistość, widząc w niej wielki etap na drodze ku potędze mocarstwowej Polski. Wiemy, że to właśnie po roku 1926, za rządów Marszałka Piłsudskiego, utworzony został Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, wiemy, że po tym roku liczebność Związku Strzeleckiego wzrosła pięciokrotnie, że po tym roku powstały wielotysięczne organizacje p. w. kolejowego i pocztowego, że dziś w każdej szkole średniej istnieje hufiec szkolny. P. Arciszewski tego zdaje się nie dostrzegać.

Twierdzi p. Arciszewski, że wojsko nie ma pożytku i pociechy z p. w., a nawet, że więcej ma pracy nad rekrutem, który przeszedł przez szeregi p. w. Dostateczną i autorytatywną odpowiedzią było zaprzeczenie tym twierdzeniom ze strony II Wiceministra Spraw Wojskowych p. generała Składkowskiego, my możemy tylko dodać, że właśnie wychowankowie Zw. Strzeleckiego w pierwszym rzędzie zostają w wojsku zakwalifikowani do szkół podoficerskich, że właśnie absolwenci p. w. swojem wyszkoleniem i zachowaniem wyróżniają się chlubnie od pozostałej masy rekruckiej.

Niezadowolony jest p. poseł z unifikacji p. w. po roku 1926 i przypisuje jej wręcz ujemne skutki. Ujednolicenie form pracy p. w., uniknięcie szkodliwego w wynikach rozdrobnienia i „rozproszkowania" pracy, zapewnienie fachowego i pełnowartościowego kierownictwa nią przez oficerów służby czynnej, to właśnie najlepsza gwarancja wojskowej wartości i odpowiedniego poziomu wyszkolenia przysposobienia wojskowego, o co przecież, jak sam twierdzi, tak bardzo troszczy się nowy opiekun naszego p. w. p. poseł Arciszewski.

Teraz kilka słów o najbardziej bolącej p. posła kwestji, o t. zw. przez niego „monopolu" Związku Strzeleckiego na p. w. Naprawdę przecież chyba p. Arciszewski przed zabraniem głosu w Komisji Wojskowej nie potrudził się obejrzeniem choć jednej z defilad wojskowych. Wszak obok oddziałów p. w. kroczą bataljony strzeleckie, ale obok nich widzimy munudry harcerskie, kolejarzy, pocztowców, młodzieży wiejskiej, hufców szkolnych i t. p. Oczywiście widzimy tu tylko organizacje apolityczne. Dlatego też niedostrzeżemy tam mundurów i piórek sokolich, co prawdopodobnie jest najistotniejszym źródłem pesymizmu p. posła. Możemy to tylko dodać jeszcze, że przecież „Sokół", sam zrezygnował z udziału w pracach p. w. bo widać nie odpowiadało jego celom, poddanie się programom wyszkolenia P.U.W.F. i P.W. i nie chciał skorzystać z fachowej wiedzy oficerów-instruktorów. To zaś, że Związek Strzelecki jest organizacją najliczniejszą i najsilniejszą, jest całkowicie zrozumiałe, bo niema w Polsce drugiej organizacji młodzieżowej, wywodzącej się z tak pięknej i bohaterskiej tradycji, opartej na tak wzniosłej ideologji i obywatelskich zasadach pracy.

W formie zarzutu podnosi p. poseł, że Komendant Główny Z. S. ppłk. dypl. Rusin „pojmuje zadania strzelca po obywatelsku, a nie po żołniersku, kładąc główny nacisk na wyrobienie obywatelskie". Możemy rozumieć, że taki „zarzut" mógł powstać w głowie oficera armji austrjackiej, która przy szablonowem i zmechanizowanem wyszkoleniu, dzięki właśnie brakowi tego „obywatelskiego" ducha ponosiła wszędzie dotkliwe klęski. Rozumiemy, że z takiej armji trudno było wynieść zrozumienie wartości „morale" żołnierskiego. Sądzimy jednak, że przez okres 15-tu lat niepodległości można już było nawet z nikłym nakładem wysiłku myślowego, zrozumieć i należycie ocenić militarne wartości „ducha żołnierskiego", czego klasycznym przykładem były Legjony i P. O. W. To też zarzut p. posła brzmi właściwie jako pochwała, jako słowa uznania dla pracy wychowawczej Związku i za te szczere podkreślenie tej dziedziny naszych prac możemy tylko p. posłowi podziękować.

Związek Strzelecki nie jest freblówką wojskową, lecz społeczną organizacją przysposobienia wojskowego, wychowującą swych członków na typ wzorowego żołnierza - obywatela. Elementarne bowiem wiadomości wojskowe łatwo jest wpoić żołnierzowi w bardzo krótkim okresie czasu, ale wytworzenie pełnego zapału, nastroju wewnętrznego, pełnej świadomości potrzeby ofiarności własnej krwi nie nastąpi nigdy na rozkaz. Wynika ono z metod i systemu odpowiedniej pracy wychowawczej i dlatego właśnie Zw. Strzelecki tyle wagi przywiązuje do pracy wychowania obywatelskiego w duchu państwowym.

Wątpliwości swoje co do poziomu wyszkolenia wojskowego strzelców, bez trudu mógłby p. Arciszewski rozproszyć, gdyby zechciał zapoznać się z opinją władz wojskowych lub gdyby widział choć jedną z licznych koncentracyj strzeleckich.

Utrzymuje p. poseł, że społeczeństwo jest negatywnie ustosunkowane do Zw. Strzeleckiego, ale robi tu p. Arciszewski kapitalny błąd, indentyfikując społeczeństwo z własną słabnącą wciąż partją. Istotnie sytuacja przedstawia się wręcz przeciwnie. Powstanie i rozwój Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, wzrost liczebny organizacji, liczne dowody okazywanej Związkowi na każdym kroku życzliwości, masowy udział publiczności w uroczystościach i obchodach strzeleckich — oto szczery wyraz istotnych nastrojów społeczeństwa. Dodać tu

jeszcze możemy, że ziemia, która doniedawna była twierdzą polityczną partji p. posła, Wielkopolska, jest dziś całkowicie pod znakiem strzeleckim, a Poznański Okręg Zw. Strzeleckiego należy dziś w Polsce do najliczniejszych i najsilniejszych.

Twierdzi słusznie p. poseł Arciszewski, że p. w. powinno być wielką atrakcyjnością dla młodzieży, ale dodaje jednocześnie, że obecnie tej atrakcyjności nie posiada. I tu popełnia p. poseł błąd, bo rzeczywistość temu przeczy. Zarówno cyfry bezwzględne, jak i porównawczy wzrost stanów liczebnych wszystkich organizacyj p. w. mówią zupełnie co innego, a jako charakterystyczny tego przykład można przytoczyć wspaniały rozwój w ostatnich dwóch latach oddziałów akademickich Zw. Strzeleckiego.

Atakując Zw. Strzelecki przytoczył p. poseł Arciszewski kilka wypadków spraw karnych strzelców. Dziwić się należy, że p. poseł posługuje się tak powierzchownemi i nic nieznaczącemi argumentami. Związek Strzelecki jako organizacja par excellence masowa nie zawsze jest w stanie ustrzec się przed osobnikami niepożądanymi. Przecież i w armji operującej tym samym elementem, co Związek, widzimy zawsze pewną ilość żołnierzy trafiających do sądów wojskowych. Przecież nawet słaby liczebnie „Sokół" tak często reprezentowany jest przez swych członków przed kratkami sądowemi. Mógłby ten argument być istotniejszy, gdyby nie to, że Związek walczy ostro i radykalnie z podobnymi osobnikami, degradując i wykluczając ich z organizacji.

Żałować tylko należy, że parlamentarzysta tak poważny jak poseł Arciszewski nie zechciał przed mową swoją postarać się o dane rzeczowe i objektywne. Żałować też można, że nie widział w roku ubiegłym 15-tysięcznej koncentracji strzeleckiej we Lwowie, 12-tysiącznej w Poznaniu, 9-tysięcznej w Wilnie, Przemyślu, Lublinie, Stanisławowie. Mógłby wtedy stwierdzić nietylko poziom wyszkolenia strzelców lecz także wartość ich wyrobienia obywatelskiego. Mimo bowiem napływu tak wielkich mas ludzkich do tych miast nie było ani jednej skargi na zachowanie się strzelców, a porządku przestrzegali i pilnowali sami tylko strzelcy. Szkoda wreszcie, że do rąk p. posła nie trafiła hitlerowska prasa wojskowa, która omawiając sprawy wojskowe w Polsce wiele miejsca poświęca Związkowi Strzeleckiemu, widząc w nim najgroźniejszą i najsilniejszą organizację p. w., podkreślając szczególnie silnie swoistość organizacyjną i nastrój ideowy, jako czynniki wybitnie wyróżniające Związek z pośród innych organizacyj, określając je jako wybitnie dodatnie pod względem militarnym zalety Związku. Sądzimy też, że obawy p. posła na temat niemożności przeciwstawienia się naszego p. w. takimże organizacjom niemieckim są conajmniej zbyt pesymistyczne.

T. Żenczykowski.

POLSKA I MNIEJSZOŚCI NARODOWE

Już coraz rzadziej słyszy się głosy prasy zagranicznej, a szczególnie niemieckiej, oraz innych organów opinji publicznej Europy, pogardliwie określające Polskę jako „państwo sezonowe". Mocarstwo, wyrosłe własną siłą pod bokiem wielkich państw, które wątpiły czy Polska wogóle utrzyma byt niepodległy, zaprzeczyło swojem istnieniem wszystkim nadziejom, jakie wrogowie pokładali, sądząc, że państwo nasze samo się rozchwieje z powodu wewnętrznych i zewnętrznych trudności.

Ale jeszcze wciąż tu i ówdzie mamy do czynienia z pozostałościami tego okresu propagandy, która miała na celu osłabienie znaczenia Polski. Jednem z takich haseł naczelnych, jakie puścili w ruch przedewszystkiem Niemcy (czy to sami, czy też pośrednio przez instytucje międzynarodowe, ulegające ich wpływom, jak np. osławione kongresy mniejszości narodowych), było twierdzenie, że Polska jest krajem wybitnie narodowościowym, t. zn., że brak w państwie naszem narodu o zdecydowanej i silnej większości, decydującej o losach państwa. Polska według tej opinji składa się z szeregu narodowości, skupionych w zwartych masach w poszczególnych częściach Rzplitej. Wobec takiego stanu — powiadają głosiciele tej opinji — Polska winna ulec podziałowi, czego sama rzeczywistość z czasem ma dokonać.

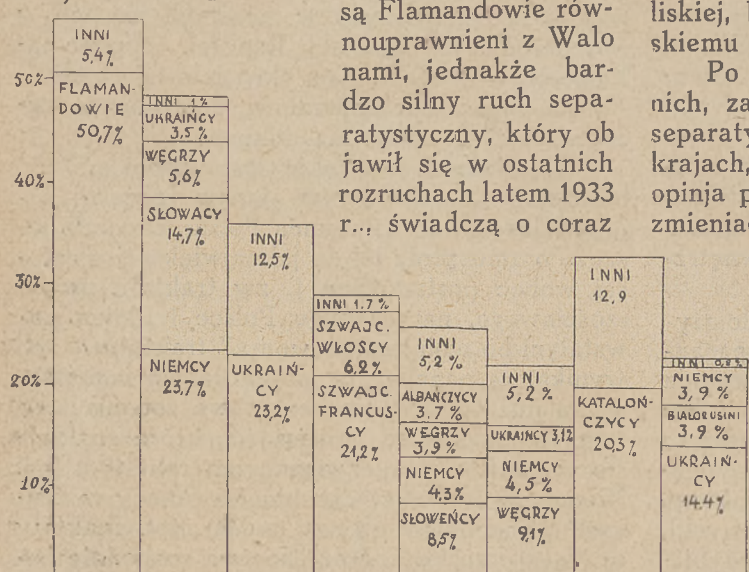
Co miało na celu takie postawienie sprawy, niezgodne z prawdziwym stanem rzeczy? Oprócz dążenia do osłabienia Polski, chodziło jeszcze o zmuszenie jej do jaknajwiększej uległości wobec postanowień t. zw traktatu mniejszościowego, narzuconego Polsce i innym powstałym po wojnie państwom. Z traktatów tych wynika, że państwa te muszą dawać mniejszościom duże przywileje bez prawa żądania tego samego dla swoich mniejszości, które znajdują się w państwach niezwiązanych traktatem (np. Niemcy są w Polsce chronieni a Polacy w Prusach Wschodnich lub na Powiślu nie). Traktaty te dlatego zostały przez państwa zachodnie narzucone nowopowstałym po wojnie państwom, że uważały one te kraje za mniej kulturalne, wobec czego potrzebny jest specjalny system

ochrony mniejszości; pozatem zaś państwa zachodnie, jak Anglja, Francja, uważały, że wogóle zagadnienie mniejszości narodowych istnieje tylko w Środkowej Europie. Że tak nie jest — zaraz się przekonamy, tak jak nie jest prawdą to, że państwa, związane traktatami są na niższym poziomie kultury, bo wiemy doskonale jak się zachowały Niemcy wobec mniejszości żydowskiej w roku zeszłym, a przecież Niemcy były uznane za jeden z krajów „kulturalnych", który nie potrzebuje zobowiązywać się do ochrony życia i wolności mniejszości. Takie pogromy, jakie były w Niemczech, nie byłyby nigdy do pomyślenia np. u nas w Polsce.

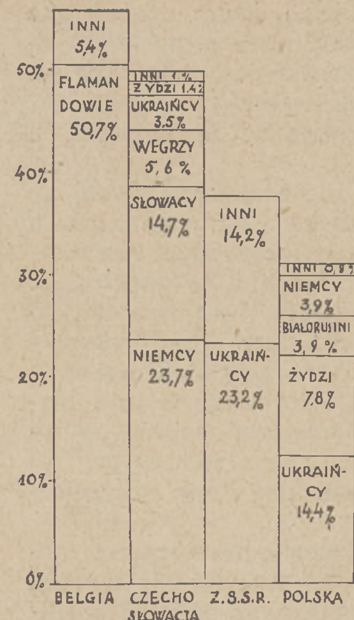
Błędna opinja zatem, że Polska jest wyjątkowym tworem w Europie, krajem „zlepkowym", który ulegnie podziałowi na zamieszkujące go narody, była celowo szerzona przez propagandę, pragnącą z Polski rzeczywiście uczynić państwo sezonowe, przejściowe.

Na czem polega błąd tej opinji? Najpierw, że w Polsce mniejszości jest 30,8 procent, a zatem elementu rdzennie polskiego jest 69,2 procent — czyli ogromna większość. A po drugie, że gdy rozejrzymy się objektywnie po innych krajach, to zauważymy, że Polska nie jest czemś wyjątkowem, lecz, że stanowi przeciętne państwo europejskie o średnim odsetku innych narodowości poza narodem większości mieszkańców.

Weźmy choćby ostatnie zestawienie statystyczne, jakie znajdujemy w książce Leona Wasilewskiego p. t. „Skład narodowościowy państw europejskich". Czyż nie jest zjawiskiem zdumiewającem taki kraj jak Belgja, gdzie rządzi mniejszość, a większość (Framandowie) stanowiąca 50,7 procent ma właściwie stanowisko mniejszości? Wprawdzie w wielu dziedzinach są Flamandowie równouprawnieni z Walonami, jednakże bardzo silny ruch separatystyczny, który objawił się w ostatnich rozruchach latem 1933 r.., świadczą o coraz większym u nich braku poczucia wspólnoty z „większością".



Procent mniejszości terytorjalny (bez żydów).



Procent ogółu mniejszości.

W Rosji europejskiej Rosjanie stanowią 62,6 proc., a zatem jest ich stosunkowo mniej niż Polaków w Polsce (o 6,6 proc.). W Czechosłowacji oficjalna statystyka podaje mniejszości na 35,2 proc., przyczem tendencyjnie łączy Czechów ze Słowakami, aby otrzymać sztuczną większość państwową 64,8 proc., wiemy zaś dobrze, że Czesi i Słowacy, jakkolwiek są istotnie narodami bardzo sobie bliskiemi językiem i kulturą, mają wszakże wyrobione poczucie odrębności, czego przecież zewnętrznym wyrazem jest stałe dążenie Słowaków do przyznania im obiecanej przy powstaniu państwa autonomji i współrządów. Jeżeli zatem odliczyć Słowaków, którzy stanowią około 14,7 proc., to w Czechosłowacji Czechów będziemy mieli 50,1 procent. Jest to zatem kraj, gdzie naród rządzący państwem, dosięga połowy liczby ludności.

W Hiszpanji naród większości stanowi 66,8 procent, przyczem dążności autonomiczne innych grup narodowościowych (katalońskiej, galiskiej, baskijskiej) sprawiają rządowi hiszpańskiemu dużo kłopotów.

Po wojnie, ku zdumieniu państw zachodnich, zaczęły się również zaznaczać dążności separatystyczne w tak jednolitych dotychczas krajach, jak Francja, Anglja i inne. Dlatego też opinja publiczna tych państw na gwałt musi zmieniać zdanie o tem zagadnieniu; zakorzenione z dziada pradziada przekonanie, że istnienie mniejszości narodowych to bolączka jakichś tam państw Środkowej Europy, traci swoje uzasadnienie. Drobnym przykładem będzie zamach, dokonany w r. 1928 w Bretanji (część Francji) na pomnik jedności z Francją, spalenie sztandarów angielskich w miastach szkockich w roku ubiegłym.

Tak więc opinja, jakoby Polska była tworem sztucznym, okazuje się niesłuszna; gdyby zaś uznać ją za słuszną tylko dlatego, że ma 30

procent mniejszości, to trzebaby zmienić także zdanie o większej części Europy.

Na zakończenie dodać należy, że gdy mowa o „zlepkowatości" państw, czyli o tem, że składają się na nie odrębne, zwarte grupy terytorjalne narodów, mogące ewentualnie tworzyć osobny organizm państwowy, to trzeba w takim razie z rachuby wyłączyć mniejszość żydowską, która żyjąc w rozproszeniu i nie mając w Europie oparcia o macierzyste państwo, nie może stanowić mniejszości, dążącej do własnego terytorjum. W Polsce zatem od odsetka ogólnego mniejszości odliczyćby trzeba mniejszość żydowską, czyli 7,8 procent, a zatem liczba mniejszości terytorjalnych wyniesie 23 procent.

Czyli, że przed Polską znajdują się kraje o znacznie liczniejszej zwartej mniejszości terytorjalnej, dążącej do autonomji, lub nawet oderwania: Belgja z ruchem flamandzkim („mniejszości" stanowią 56,1 proc.), Rosja europejska, pozbawiająca Ukrainę praw politycznych, Czechosłowacja z ruchem autonomicznym Słowaków i ciężkim problemem zwartej mniejszości niemieckiej (ogółem — ze Słowakami — 49,9 procent mniejszości), Szwajcarja (29,1 procent ludności nie niemieckiej), Jugosławja (25,6 proc. mniejszości) Rumunja (28,1 proc. mniejszości) i Hiszpanja (33,2 proc. mniejszości.).



Swięto młodzieży hitlerowskiej w Berlinie.

Z. Kazimierski.

ORGANIZACJE WOJSKOWE RZESZY

IV.

Dążąc do całkowitego podporządkowania życia i działalności młodzieży we wszelkich jego przejawach celom i kierownictwu rządzącego stronnictwa, obóz hitlerowski zwrócił baczną uwagę i na dziedzinę sportu. Sport niemiecki został upaństwowiony, lub ściślej mówiąc „shitleryzowany". Stało się to w sposób równie prosty i energiczny, jak to miało miejsce z reformą wychowania młodzieży i z reorganizacją stowarzyszeń młodzieżowych. Zamianowany został specjalny komisarz sportowy Rzeszy, który otrzymał zadanie dostosowania organizacji sportu do celów i potrzeb stronnictwa narodowych socjalistów.



Jedna z licznych manifestacyj hitlerowców w Berlinie.

W dzisiejszej organizacji sportu niemieckiego stanowisko owego komisarza zostało zniesione, ustanowiono natomiast podobnie, jak to widzieliśmy w organizacjach młodzieżowych, urząd „dowódcy sportu Rzeszy", któremu podporządkowano centralnie wszelkie związki i towarzystwa sportowe. W rozporządzeniu z lipca ub. r. czytamy wyraźnie, że zadanie jego polega na „rozbudowie organizacyj gimnastycznych i sportowych i doprowadzeniu ich do czynnika wychowania człowieka niemieckiego dla narodu i państwa".

Organizacja władz centralnych sportu przedstawia się następująco:

Na czele stoi „dowódca sportu Rzeszy" z odpowiednim sztabem. Organem doradczym dowódcy jest t. zw. „Państwowa rada dowódców niemieckiego sportu", do której należą dowódcy wszelkich związków sportowych, wyznaczeni na te stanowiska przez „dowódców sportu Rzeszy". Ponadto w skład tej rady wchodzi jeszcze dowódca młodzieży Rzeszy, o którym była mowa w poprzednim artykule. Statutowo jest ona jakby „związkiem związków" gimnastycznych i sportowych.

Cały obszar Rzeszy podzielony został na 16 okręgów sportowych, które z kolei dzielą się na powiaty. Na czele każdego okręgu i powiatu

stoją wyznaczeni zgóry pełnomocnicy dowódcy sportu Rzeszy, okręgowi i powiatowi. Ci okręgowi „pełnomocnicy dowódcy sportu" tworzą ze swej strony, podobnie jak dowódcy poszczególnych związków sportowych, specjalną radę, jako organ doradczy dowódcy sportu Rzeszy.

Jak więc wynika z powyższego, cała ta organizacja sportu dokonana została na sposób wojskowy. Niema tam żadnych prezesów, zarządów, wyborów, jeśli chodzi o stanowiska kierownicze, a poprostu dowódca i wyznaczeni przez niego pełnomocnicy lub odpowiedzialni kierownicy poszczególnych dziedzin sportowych. Dążność do jednolitego kierownictwa znalazła tu swój wyraz w związaniu pracy „dowódcy sportu" z pracą „dowódcy młodzieży Rzeszy" przez wciągnięcie tego ostatniego do ‚Państwowej rady dowódców niemieckiego sportu". Statut sportu niemieckiego wyraźnie podkreśla wojskowe nastawienie w pracach gimnastyczno-sportowych. Podaje on, jako główne zadanie „*szerzenie i pogłębianie gimnastyki i sportu w kierunku podniesienia tężyzny fizycznej i przygotowania wojskowego narodu niemieckiego*".

Nic więc dziwnego, że i w tych towarzystwach gimnastyczno - sportowych znajdziemy, jako jeden obowiązkowy dla wszystkich członków punkt programu — uprawianie „Wehrsportu" — sportu zbrojnego. Jak to wygląda w praktyce? Oto np. taki skromny „związek pływacki" przewiduje w programie swoim takie ćwiczenia, jak:

— marsze 25-cio klm. z 25 funtowem obciążeniem, łączone z ćwiczeniami terenowemi (opis terenu, ocena odległości, ubezpieczenia marszowe i t. p.).
— całodzienne ćwiczenia terenowe,
— strzelanie,
— ćwiczenia, musztry i t. p.

Wygląda to zabawnie w zestawieniu z właściwym charakterem tego związku pływackiego, jest jednak właśnie dlatego bardzo wyraźnym dowodem, że system hitlerowski nie pomija żadnej okazji, aby tam, gdzie się ma do czynienia z jakąkolwiek zorganizowaną grupą ludzi, nie zaszczepiać idei wojskowego wychowania.

Jak dalece rozwinięty jest sport w Rzeszy, to wynika z oficjalnych zestawień, obejmujących około 6 miljonów ludzi, zgrupowanych w różnych związkach sportowych. Do najsilniejszych liczebnie należą: związek gimnastyczny 1.600.000, związek piłki nożnej ponad 900.000, związek lekkoatletyczny ponad 600 tysięcy, związek sportu strzeleckiego ponad 500 tysięcy i t. d. i t. d.

WIERNY PRZYJACIEL

Zdarzyło mi się nieraz przebywać w świetlicy strzeleckiej wówczas, gdy zimowa, wieczorna godzina skłoni niejednego, by w gromadzie swojej, we własnych czterech ścianach czas mile a pożytecznie spędzić.

Tam szeleści gazeta, statecznie, równo przewracana, ówdzie głów kilkoro w pracowitym bezruchu nad szachownicą pochylonych, zaś z kąta, gdzie w wieniec ciasno pozsuwano stołki, śmiech tłumiony lub słówko swawolniejsze brzęknie, pozatem spokój jest — ile trzeba, i dobrze — ile trzeba. Aha! i jeszcze, patrząc uważnie, dojrzysz może jednego (przypuśćmy, że dwóch), co z łokciami mocno podpartemi, nawijając na palec strąk włosów, czyta — książkę. Tsss...



Słuchacze Centrum Wyszkolenia Z. S. w Warszawie podczas wykładu.

Właśnie! Jest bowiem w świetlicy miejsce — szafa lub półka — a od tego zależnie bibljoteką, lub — skromniej — bibljoteczką nazwane, o którem wszyscy przedewszystkiem — napewno i zawsze — wiedzą to, że jest (nie chcę bynajmniej powiedzieć, że nic więcej).

Mam już tę słabość, że nie przejdę obok takiego księgozbioru, niezapoznawszy się z nim. Tu mówią same książki i — obyw. bibljotekarz („owszem, owszem czyta się..."). Tak bywa naogół, że miarą poczytności jest sam wygląd książki. Wiadomo — nieprawdaż — że ręce łatwo się brudzą, a papier nie jest z juch-

tu. (Inny w tem miejscu powiedziałby: „szanujmy książkę, bo...“ i t. d., a ja — nie; myślę tylko, że — ręce można umyć i — wcale nie próbować wytrzymałości stronic). Przeważnie po podobnych oględzinach wzdycha się, zwłaszcza, gdy jeszcze zdołało się przejrzeć zeszyt wypożyczań, jaki prowadzi bibljotekarz.

Bo oto dochodzi człowiek do przekonania, że takich, jak ów wyżej opisany, który palec wplótł we włosy i czyta, nie jest znów tak bardzo wielu. Chcę powiedzieć, że bardzo mało.

Ktoś kiedyś twierdził mi, że nie czyta książek, bo nie lubi. Ja myślę, że cośby tu należało przestawić. Nie lubi, bo nie czyta. Powiedźcie mi, czy lubiliście tańczyć lub grać w warcaby wtedy, gdyście jeszcze tańczyć lub grać nie umieli? Albo, czy lubiliście strzelać, nim wzięliście karabin do ręki? Trzeba tylko na początek trochę spróbować, cokolwiek się przemóc, poprostu — zacząć czytać. Reszta— przyjdzie sama. Próba przedłuży się, aż dyżurny (o ile to będzie w świetlicy) z trudem zdoła was przekonać, że już się zamyka, lub (jeśli w domu) pora przyjdzie światło gasić. Powoli, powoli znajdziecie w książce to, co dla was samych, a nie dla kogo innego, jest w niej napisane, co będzie waszą własnością, która dziwnym sposobem tam się znalazła.

Powoli. Rozumiem przez to i sprawę jakości książek. Myślę, że jeśli ktoś nauczył się trochę pływać — ot! w tejże rzeczce, lub tamtym stawie — to jeszcze nie dowód, żeby miał bez obawy wypuścić się na pełne morze. I tu, jak wszędzie, obowiązuje zasada: od małego do dużego. Właściwą zaś książkę, książkę nie za trudną, napewno znajdziecie w bibljoteczce świetlicowej. A zresztą: kto pyta — nie błądzi, referent wych. obyw., kierownik świetlicy, lub komendant lubią, gdy są pytani. Nie potrzeba nam chyba w tem miejscu dowodzić czy warto czytać i dlaczego. Byłoby to tyle, co młócić słomę. Sami bowiem wiecie, że człowiek, który stale czyta, jest o wiele mądrzejszy od tego, który czasem tylko zajrzy do książki, lub — co gorsza — wcale nie czyta.

Czynny członek Związku Strzeleckiego musi być przedewszystkiem oddany całą duszą Państwu i jego sprawie. Musi być pożyteczny swoim najbliższym i całemu społeczeństwu, być — obywatelem. Zaś obywatel rozumny i oświecony to potęga kraju.

To wszystko zresztą, co wyżej, jest rzeczą uboczną; ona się „robi sama“! Pozostajemy my — i książka. Ta, która w zimowe wieczory otwiera się dla nas, jak podwoje na inny, bogaty świat, świat dziwny i piękny.

Ta, która zaludnia nasz pokój tłumem postaci, co żyją, poruszają się, kochają, cierpią i myślą. Wraz z niemi przeżywamy klęski i zwycięstwa, staczamy walki, upadamy i wznosimy się, przeżywamy wszystko, wszystko czujemy, stajemy się tymi, którzy przeszli dużo i pojęli dużo, których życie ucząc — nas uczy, ich zmieniając — nas zmienia, uszlachetniając — uszlachetnia.



Kmdt Gł. Z. S. ob. płk. dypl. Rusin zwiedza szkołę oficerską fińskiego Suojeluskunnat'u w Finlandji.

Książka nam odsłania sprawy niepojęte, a jednak zrozumiałe. Roztacza krajobrazy, przez które wędrując, dziwimy się wiele i myślimy, że świat jest jednak nie tak mały, byśmy na nim byli zbędni i nie tak wielki, byśmy znikli w nim niepostrzeżeni.

Jest wreszcie książka naszym dobrym przyjacielem, który nigdy nie zawodzi; dbając o umysł, dostarcza nam także wiele przyjemności i zadowolenia.

Chciałoby się człowiekowi tak napisać, tak przekonać i przemówić, jak potrafi to sama książka temu, co ją uczynił swą potrzebą, powiernikiem i swoim towarzyszem.

Chciałoby się wetknąć w garść każdemu tych stron wspólnie spiętych obfitość, bogatą jak myśl ludzka, wszechstronną i mądrą...

Iżby każdy odczuł i poznał, że książka to nietylko zwierciadło życia i okno na świat, lecz i droga, którą idziemy na spotkanie samych siebie.

mf.



Strzelcy z oddziału Broszniów-Krechowice świetlicę swą zamienili na warsztat wyrobu nart.

WRÓG NIEWIDZIALNY

Znajduje się on wszędzie. W ziemi, powietrzu i wodzie. W kurzu ulic wielkiego miasta, w brudnych, nigdy niewietrzonych izbach wiejskich. W Twoim żołądku, w Twoich kiszkach, w ubraniu, między włosami, w każdej możliwej fałdzie skóry. W kącikach ust Twojej dziewczyny, na jej zębach.

Na poręczy schodów, o którą oparłeś się przechodząc. W mleku, lub wodzie, któreś wypił mijając marszem pośpiesznym wioskę. Zewsząd czyha na Ciebie, na mnie, na każdego wróg, potężny, nieustępliwy, nieubłagany, zdolny zdrowego, silnego, uśmiechniętego człowieka zamienić w krótkim czasie w owrzodziały, kaszlący, charkający krwią łachman ludzki. Co siódmy człowiek w gruźlicy wypluwa wraz z krwią swoje płuca. Tysiące matek pochyla się w bezsilnej męce nad stygnącemi ciałkami swych dzieci, uduszonych przez błonicę. Poczekalnie szpitali chorób wenerycznych zapełnione są młodymi ludźmi, których beztroski żywot, jeden nieostrożny krok zamienił w straszliwą, wiecznie trwającą mękę.

Tego wszystkiego przyczyną, najgroźniejszym wrogiem człowieka, groźniejszym nawet niż inny człowiek, są niewielkie rośliny zwane bakterjami, tak niewielkie, że w jednym milimetrze sześciennym pomieścić się ich może koło tysiąca miljonów sztuk.

Dopiero w kilkusetkrotnem powiększeniu przez soczewki mikroskopu widzimy je w postaci opatrzonych jednym, dwoma, lub wieloma biczykami kulek, laseczek, świdrów — dużych lub małych, cienkich lub grubych, skręconych luźno lub ściśle, o jednym lub więcej zakrętach, pojedyńczych, połączonych w paciorki, sklejonych w grupki otoczone cienką warstwą galarety. Potęgę swoją zawdzięczają one swemu masowemu występowaniu, swej odporności na warunki zewnętrzne i zdolności niewiarogodne szybkiego rozmnażania się. Rozmnażają się bezustanku i w sposób bardzo prosty, mianowicie każda bakterja wydłuża się i dzieli pośrodku na połowy, z których każda wkrótce powtarza to samo. Z osobnika dzielącego się przeciętnie co pół godziny w ciągu jednego dnia



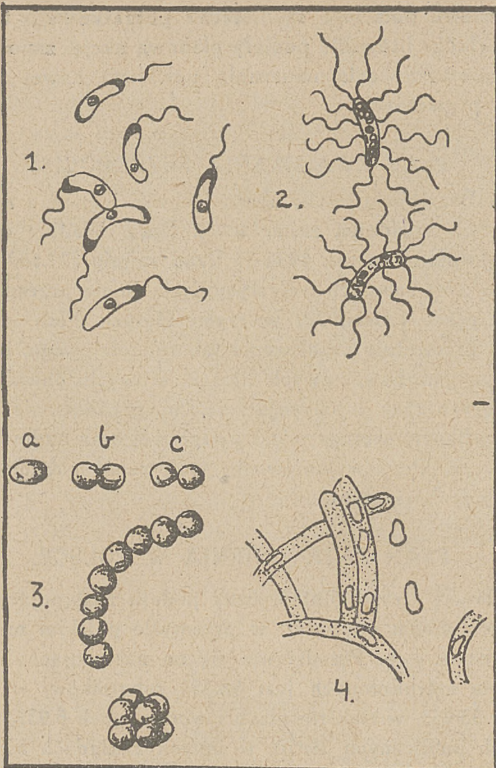
1. Bakterje tężca, choroby na którą niema ratunku, czyhające w wilgotnej ziemi na każdego zranionego żołnierza. 2. Bakterje zwane krętkami blademi, wywołujące chorobę, zwaną kiłą (syfilisem). Do ciała ludzkiego dostają się przez ranki, zadraśnięcia, nawet niedostrzegalnej wielkości. 3. Typ bakterji pożytecznej, wywołującej gnicie martwych ciał zwierzęcych i roślinnych.



Ciałka znajdujące się we krwi ludzkiej i zwierzęcej zwane ciałkami białemi (leukocytami). Mają one zdolność pożerania bakteryj, dzięki czemu mała ich ilość nie wywołuje choroby.

powstanie 16 miljonów potomków, w ciągu dwóch dni 281 biljonów, czyli pół litra. (około funta), w ciągu trzech — miljony kilogramów. Tak jest teoretycznie, w rzeczywistości liczby te nie mają istotnego znaczenia, gdyż szybkie rozmnażanie zostaje wkrótce zahamowane wskutek wyczerpania się pożywienia, zaniku zdolności życiowych i nagromadzenia się substancyj trujących. Bakterje żyją i działają przedewszystkiem tam gdzie jest brudno, wilgotno i ciemno. Tam gdzie im się bardzo źle powodzi, to znaczy gdzie jest widno, ciepło i sucho, słońce zbyt mocno grzeje, gospodyni domu, w którym mieszkają zbyt często chwyta się za szczotkę, ratują się przed śmiercią przekształcając się w specjalne formy o grubej błonie, w tak zwane zarodniki, mogące przetrwać przez pewien czas nawet w roztworze słabego kwasu karbol wego, lub sublimatu, t. zn, w płynach normalne komórki bakterji odrazu zabijających.

Te, o których mówię w niniejszym artykule, t. zn. bakterje pasożytnicze, będące zresztą niewielką grupką wobec całego świata bakteryj, nietylko pożytecznych, ale nawet niezbędnych dla istnienia życia na ziemi — bez nich ziemia byłaby jednem, olbrzymiem cmentarzyskiem ludzi, zwierząt i roślin, atakują człowieka czy zwierzę



1. Laseczniki cholery azjatyckiej. 2. Bakterje tyfusu. 3. Kokki (a, b, c — podział bakterji). 4. Laseczniki wąglika z zarodnikami.

przez rany na jego ciele, przez przewód pokarmowy, odbyt, lub organa oddechowe. Żywiąc się kosztem jego ciała, wytwarzają zabójcze jady, wskutek działalności których w organiźmie napadniętego rozwijają się takie lub inne, zależnie od rodzaju bakterji, choroby.

Po raz pierwszy na świecie ujrzał bakterje 250 lat temu nikomu nieznany holenderski właściciel sklepiku z towarami łokciowemi nazwiskiem Leenwenhock ogólnie wyśmiewany manjak, całe życie swoje, przez własnoręcznie oszlifowane szkiełko oglądający wszystko co mu się nasunęło na oczy: pchły, muchy, pory własnej skóry, ślinę, własny kał. I raz w kropli deszczu ujrzał on świat istot, jak powiedział — „tysiąc razy mniejszych niż oko dorosłej wszy".

Do śmierci nie wiedział jednak o tem, że świat ten jest w stanie wyniszczyć świat ludzi. O tem dowiedział się mniejwięcej 50 lat temu znany uczony, Ludwik Pasteur. Ten niski, kulawy Francuz po wielu latach zabójczej pracy odkrywa, że przyczyną występowania określonych chorób jest działalność określonych bakteryj chorobotwórczych, a wkrótce potem wiercąc w czaszkach żywych psów otwory i wstrzykując im do mózgów w coraz mocniejszej dawce preparat z mlecza pacierzowego zdechłego na wściekliznę królika, przekonywuje się, że psy w ten sposób szczepione wcale nie ulegają chorobie, gdyż organizmy zwierzące i ludzkie mają zdolność naskutek szczepienia, wytwarzania we krwi przeciwjadów, t. zw. antytoksyn, które potem, w razie napadu bakteryj, ich trujące działanie potrafią zwalczyć.

To odkrycie umożliwiło ludzkości rozpoczęcie ze swym wrogiem walki, dotąd jeszcze bezplanowej, niezorganizowanej, ale wynikiem której jest już uratowanie miljonów od śmierci.

Biedny lekarz wiejski Niemiec R. Koch, wykradając na swe badania minuty pomiędzy wsuwaniem lewatywy choremu dziecku, a wyrywaniem bolącego zęba wieśniakowi, sto razy dziennie narażając się na zarażenie odkrywa prątki gruźlicy.

Chcąc znaleźć przyczyny szerzenia się śmiertelnej w 80-u wypadkach na 100 choroby zwanej żółtą febrą, J. Caroll kapral wojsk amerykańskich i lekarz Lazear poddają się ukłuciom moskitów, opitych krwią chorych, a dwaj żołnierze — Folk i Jernejan miesiąc śpią na pościeli pokrytej czarnemi wymiotami umarłych, na prześcieradłach pokrytych ich kałem. Lekarz umiera w mękach, kapral po ataku febry zostaje sparaliżowanym do końca życia, ale bohaterstwem swem dowiedli, że zaraza roznosi się nie przez odzież, a przez ukąszenie moskitów, wstrzykujących w krew człowieka jakieś śmiercionośne bakterje, co umożliwiło likwidację epidemji, w krótkim czasie. Rosjanin Miecznikow odkrywa we krwi istnienie specjalnych ciałek, zwanych obecnie leukocytami, mających zdolność pożerania bakteryj, które się dostały do organizmu.

Było tych badaczów, wiecznie walczących ze śmiercią więcej. Wielu z nich, zbyt odważnych, zginęło w walce, ale dzięki ich ofierze umęczona ludzkość staje się coraz zdrowsza, coraz silniejsza.

W ostatniej wojnie zaczęto używać bakteryj chorobotwórczych jako środka walki. Jedna studnia, znajdująca się gdzieś na tyłach nieprzyjaciela, zatruta laseczni kami tyfusu, okazała się o wiele skuteczniejsza w działaniu, niż baterja armat i gniazdo karabinów maszynowych. Przyszła wojna będzie niezawodnie wojną przedewszystkiem bakterjologiczną. Chociażby dlatego z temi ciekawemi żyjątkami, z ich działalnością, ze środkami obrony przeciwko nim warto zapoznać się bliżej.

Lech K



Kolonja bakteryj kulistych (kokków) wyhodowana sztucznie na pożywce cukru. Obok strzępki grzyba.

Z TYGODNIA

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W PRASIE ZAGRANICZNEJ.

Postać Marszałka coraz więcej zajmuje opinję publiczną państw europejskich, czego dowodem są liczne artykuły o jego osobie i wpływie na rządy państwa, w prasie zagranicznej. Ostatnio francuski poczytny dwutygodnik (La revue de Paris) zamieścił 16-to stronicowy artykuł „Polska i Marszałek Piłsudski", a berliński tygodnik „Die Woche" w numerze specjalnym, poświęconym Polsce omawia również rolę jaką odgrywa Marszałek, podkreślając olbrzymie zasługi na polu wywalczenia niepodległości i budowania mocarstwowej potęgi Polski. Pismo zwraca również uwagę na to, że u sterów Rządu stoją dawni bojownicy o wolność z najbliższego jego dawnego otoczenia, a zatem ludzie tych samych idei i ludzie czynu.

WIZYTA P. MIN. BECKA W MOSKWIE.

Dn. 16 b. m. powrócił z Moskwy minister spraw zagranicznych p. Beck. Była to pierwsza oficjalna wizyta polskiego ministra w Sowietach. Władze sowieckie oraz ludność Moskwy przyjęły bardzo serdecznie p. ministra, dając tem wyraz swym chęciom zbliżenia politycznego obu krajów, czego podstawą jest zawarty w ub. roku pakt o nieagresji. Płk. Beck udał się specjalnie do Moskwy, aby nawiązać bliższy kontakt z kierownikiem zagranicznej polityki sowieckiej p. Litwinowem. Obydwaj ministrowie rozpatrzyli ogólno-polityczną sytuację międzynarodową, a w szczególności te zagadnienia, które interesują Polskę i Sowiety. Między innemi obydwa państwa postanowiły podnieść poselstwa polskie i sowieckie do godności ambasad. Wizyta płk. Becka wywołała szereg w przyjaznym tonie utrzymanych artykułów w prasie sowieckiej, omawiających znaczenie porozumienia Sowietów i Polski dla pokoju Europy, oraz szereg artykułów w prasie zagranicznej, traktujących tę wizytę jako wzmocnienie stanowiska Polski i uznanie jej za mocarstwo przez Sowiety, po poprzedniem uznaniu jej za takie przez Amerykę, Niemcy, Włochy, Francję i Anglję.

BARBARZYŃSKA AKCJA LITWINÓW PRZECIWKO JĘZYKOWI POLSKIEMU.

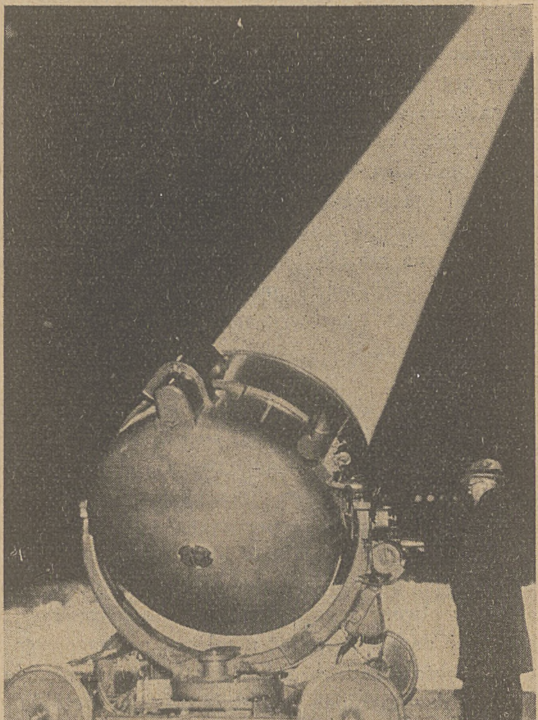
Społeczeństwo polskie na Litwie jest do żywego poruszone trwającemi od 2 miesięcy represjami władz litewskich za nauczanie polskie w domach prywatnych. W powiatach kiejdańskim, wilkomirskim, uciańskim i poniewieskim ukarano grzywną lub więzieniem szereg nauczycieli domowych, uczących dzieci po domach prywatnych oraz rodziców, u których nauczyciele ci znaleźli zatrudnienie. Karom nakładanym w trybie administracyjnym w wielu wypadkach towarzyszyły aresztowania i deportacje, połączone nieraz z nieludzkiem traktowaniem aresztowanych. Kary wymierzone w ciągu ostatnich 2 miesięcy przekraczają w sumie 20.000 złotych, względnie wynoszą ponad 3 lata więzienia. Zasięg tych represyj oraz uporczywość, z jaką są stosowane, budzą w ludności polskiej przekonanie, że po zniszczeniu polskiego szkolnictwa początkowego na Litwie, władze litewskie podjęły planową akcję, zmierzającą do uniemożliwienia nauczania polskiego nawet w domach prywatnych.

PLAN ZWALCZANIA BEZROBOCIA.

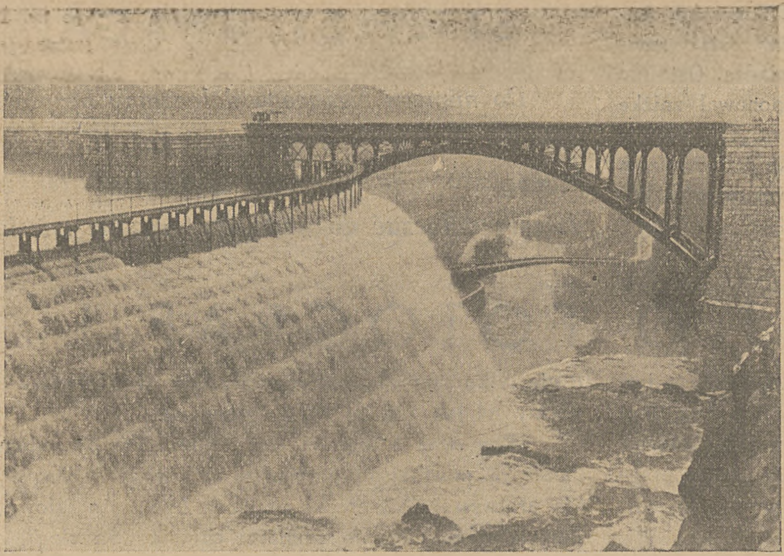
Bezrobocie jest w obecnej chwili jednem z najważniejszych zagadnień zajmujących Rząd. Według opracowanego planu na rok 1934-35 Rząd zajmie *213.600 robotników* przy robotach inwestycyjnych. Suma przeznaczona na te prace wynosi *321 miljonów* złotych. Plan inwestycyjny przewiduje zwiększenie taboru kolejowego, budowę szeregu gmachów, nowych linij kolejowych, obwałowanie niektórych rzek i ich regulację, uporządkowanie lasów, elektryfikację szeregu miast i naprawę, oraz budowę dróg lądowych. Przy wykonywaniu tych robót zmniejszy się stan bezrobocia o połowę.

STAN ZATRUDNIENIA W POLSCE.

Główny Urząd Statystyczny podaje następujące dane o zatrudnieniu obywateli w przemyśle polskim na dzień 1 stycznia r. b. Przedstawia się on następująco: w górnictwie zatrudnionych jest 98.354 robotników, w hutnictwie 33.453, w elektrowniach i wodociągach 6.952, na robotach publicznych 36410, w innych zakładach 53955, w przemyśle mineralnym 23137, metalowym 46905, chemicznym 29508, włókienniczym 117397, papierniczym 10794, skórzanym 4420, drzewnym 28663, spożywczym 38794, odzieżowym 11330, budowlanym 5590, poligraficznym 8341.



Olbrzymi reflektor, mający zasięg 160 km., oddany ostatnio na usługi armji amerykańskiej.



Wielka zapora wodna w stanie New Jork, zabezpieczająca uprawne doliny przed zalewem wód

TRAGICZNA ŚMIERĆ KRÓLA BELGJI.

Bohaterski naród belgijski okryła żałoba: król Albert Pierwszy zmarł śmiercią tragiczną, podczas samotnej wycieczki w góry. W sobotę, 17 b. m. król Albert, zamiłowany alpinista, prowadząc własnoręcznie samochód, udał się ze swym służącym w góry Ardenny. Przed wyruszeniem na samotną wędrówkę król wydał służącemu polecenie, by czekał nań przy samochodzie. Zaniepokojony długą nieobecnością służący rozpoczął poszukiwania, zawiadamiając jednocześnie zamek. Około godziny drugiej nad ranem odnaleziono zwłoki króla w wąwozie pod miejscowością Marche les Dames. Na głowie króla widać głęboką ranę. Król poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono na zamek, dokąd w ciągu nocy przybyli wszyscy ministrowie, ażeby złożyć ostatni hołd zwłokom królewskim. Zawiadomiono niezwłocznie następcę tronu, księcia Leopolda Belgijskiego, przebywającego w Szwajcarji. Władzę wykonawczą do czasu objęcia władzy przez króla objął rząd. Wiadomość o tragicznej śmierci króla wywołała w całej Europie wielkie wrażenie. Król Albert w czasie wojny europejskiej i bohaterskiego, nieugiętego stanowiska wobec Niemców zyskał sobie nietylko wielką miłość, we własnym kraju, ale ogólną sympatję całego świata.

BRATOBÓJCZE WALKI W AUSTRJI.

Stolica Austrji, Wiedeń, oraz niektóre prowincje dolnej Austrji, były widownią krwawych zamieszek, w wyniku których padło kilkuset zabitych i wielu rannych. Już od początku rządów kanclerza Dollfussa zaznaczyła się silna opozycja socjalistów, zgrupowanych w partji socjal-demokratycznej. Opozycja opanowawszy wiele poważnych stanowisk w administracji kraju i Wiednia, przygotowywała powoli zamach na obecny rząd, oparty na ugrupowaniach prawicowych. Wreszcie gdy 12 lutego, obawiając się zamieszek przy podjętem likwidowaniu partji socjalistycznej, ogłoszono stan oblężenia, doszło do pierwszych starć zbrojnych. Jednocześnie w kilku innych punktach kraju wybuchły także rewolty. Silne oddziały policji i wojska w ciągu kilku dni, posługując się artylerją i tankami, stłumiły rewoltę, zmuszając „Schutzbund" (org. socjal.) do opuszczenia zajętych zbrojnych stanowisk w ufortyfikowanych domach robotniczych. W obecnej chwili panuje już całkowicie spokój, partja socjalistyczna jest rozwiązana a porządku strzegą silne, uzbrojone oddziały „Heimwehry". Rewolta ta nie przyniesie żadnych korzyści socjalistom, przeciwnie, usunie ich zupełnie od rządów kraju, jako propagatorów zamętu i walki bratobójczej.

NADZÓR NAD HODOWLĄ ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej owiec i koni. Projekt przewiduje prowadzenie przez Izby Rolnicze ksiąg zarodowego zwierzęcia domowego, wydawanie rodowodów i zaświadczeń. Pozatem ustawa przewiduje podział rozpłodników na uznane i nieuznane, przyczem od tych ostatnich właściciele będą musieli płacić specjalne opłaty.

CZECHOSŁOWACJA UCIEKA Z POLA WALKI.

Od przeszło roku toczy się na rynku walutowym (pieniężnym) walka o stałość wartości pieniądza, spowo-



Scena z rozruchów w Wiedniu. Policja i wojsko rewiduje i legitymuje przechodniów na ulicach.

dowana ogólnym kryzysem gospodarczym. Ameryka, Anglja, Francja, Niemcy i wiele innych państw zostały zmuszone do obniżenia wartości swojego pieniądza. Ostatnio w Czechosłowacji rząd Malypetra zaproponował zniżkę wartości korony czeskiej o 16 — 20 procent. Tak więc w Europie środkowej została się tylko Polska z pieniądzem do którego stałości mają już zaufanie nawet ostrożni kapitaliści angielscy.

STRZELCY, UWAGA!

Do numeru bieżącego dołączamy bezpłatny dodatek — poradnik dla rolników „Kalendarz Miesięczny" na marzec. Kalendarz ten będziemy dołączać do „Strzelca" raz na miesiąc.

PAMIĘTAJ O FOTOGRAFJI

Wiemy wszyscy, jak miłą rzeczą dla każdego jest fotografja. Dotyczy to nietylko każdego zosobna, lecz także i zorganizowanych grup, a więc również i oddziałów strzeleckich. Stąd też i „Strzelec" tak bardzo pragnie fotografij z życia Związku, bo zamieszczając je, najlepiej odzwierciadla życie organizacji.

Dotychczas jednak otrzymujemy za mało zdjęć, lub takie zdjęcia, które nie nadają się do wykorzystania. Chcielibyśmy więc kilka słów na ten temat powiedzieć i zachęcić wszystkie Oddziały i wszystkich Czytelników do odpowiedniej „akcji" fotograficznej. Dziś już niemal każdy oddział posiada conajmniej kilka fotografji ze swego związkowego życia. Ale czy to są fotografje wartościowe? Spotykamy przeważnie same grupy: kilku obywateli siedzi sztywno przed aparatem, kilku stoi, dwóch czy trzech pięknie się ułożyło na ziemi i oto całe zdjęcie. Oczywiście i takie zdjęcie ma swoją wartość, jako pamiątka dla Oddziału, ale chodzi o to, że nie można robić **tylko takich** zdjęć.

Przecież każdy oddział ma tyle ciekawych fragmentów ze swej pracy, które łatwo może uwiecznić na kliszy każdy fotograf, nie wyłączając fotografa-amatora. A więc np. jeśli odbywa się otwarcie świetlicy, to nie róbcie tylko zdjęcia uczestników uroczystości ustawionych przed wejściem do budynku, ale zróbcie również fotografję z wnętrza świetlicy, kiedy strzelcy siedzą przy stołach i czytają pisma, grają w szachy i t. p. Tematów zresztą nie brak, zarówno z ćwiczeń wojskowych i sportowych, pracy w świetlicy, jak i wykładów, pogadanek, przedstawień i t. p. Fotografja jest tą trwałą pamiątką, doskonałym dowodem pracy każdego oddziału. Jeśli więc będziemy robić tylko zdjęcia grupowe, to po jakimś czasie, zapomnimy kiedy one były robione; a z samego obrazka zdjęcia niczego nie dowiemy się o ówczesnej działalności oddziału. Inaczej zupełnie będzie, jeśli obok kilku zdjęć grupowych, będziemy widzieli np. zdjęcia z zawodów strzeleckich, z ćwiczeń polowych, treningów sportowych, przyrzeczenia oddziałowego, zajęć świetlicowych, wykładów i t. p. Będziemy wtedy odrazu widzieli nie tylko samych strzelców oddziału, lecz również dowiemy się jak oddział wtedy pracował.

Ponieważ fotografja jest najlepszym dowodem i pamiątką, powinniśmy przyjąć za zasadę, że każda większa uroczystość strzelecka powinna być sfotografowana. Zdjęcia takie nietylko zamieści chętnie „Strzelec", ale przyjmą je napewno i inne pisma, a więc cały Związek i szerszy ogół społeczeństwa dowie się wtedy o Waszej pracy. Pozatem zdjęcia takie pięknie oprawione ozdobią ściany świetlicy i będą cenną pamiątką dla strzelców.

Jak widzicie ze stronic pisma, „Strzelec" nie zamieszcza naogół zdjęć grupowych. Wychodzimy z założenia, że nie dają one istotnego pojęcia o pracy i działalności oddziału. Dla czytelnika z innego oddziału jakieś grupowe i pozowane zdjęcie będzie mało interesujące, nie będzie ono niczem charakteryzowało danego oddziału i będzie zupełnie podobne do innych zdjęć grupowych, jakie mogłyby nadesłać pozostałe oddziały z całej Polski. Co innego jeśli nadeślecie zdjęcie żywe, z pracy Waszego oddziału. Jest ono ciekawe, wskazuje jak pracujecie, przykładem Waszej działalności może pobudzić inne oddziały do pracy, no i przedewszystkiem każdy je z zainteresowaniem w „Strzelcu" obejrzy.

Wystrzegając się nadsyłania zdjęć grupowych, nadsyłajcie jaknajliczniej zdjęcia z prac i działalności oddziału, pamiętając, że tematów dla fotografa w każdym oddziale jest mnóstwo, trzeba tylko odrobinę pomysłowości, w ich wyszukaniu i złapaniu na kliszę. Że tak jest właśnie, najlepiej mogą świadczyć zdjęcia w kilku ostatnich numerach „Strzelca", nie wyłączając bieżącego. Aha! Jeszcze jedno. Jeśli będziecie robić zdjęcie, które chcecie wykorzystać w „Strzelcu", czy w innych pismach, unikajcie patrzenia w aparat, zachowujcie się zupełnie naturalnie, tak, jak gdybyście fotografa, co Was zdejmuje, wogóle nie widzieli.

Wiecie zatem Obywatele o co chodzi Redakcji, zatem nadsyłajcie teraz masowo dobre zdjęcia, a dla otuchy, powiem Wam, że Redakcja myśli już o drugim Konkursie fotograficznym.

spełnij obowiązek organizacyjny

nadeślij czemprędzej odpowiedź na ankietę, dołączoną do numeru 7-go „strzelca"

GRATULACJE DLA STRZELCÓW

W związku z ostatnimi sukcesami naszych narciarzy w wielkim raidzie narciarskim „Szlakiem II-ej Brygady" Pan Dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Pułkownik dypl. Wł. Kiliński nadesłał w dniu 19 b. m. pod adresem ob. Komendanta Głównego Z. S. następujące pismo:

„Z przyjemnością stwierdzam stałe podnoszenie się poziomu wychowania fizycznego w oddziałach Z. S. o czem świadczy prawie zawsze liczny udział członków i wyniki w imprezach sportowych.

Ostatnio w zawodach „Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów" zespoły strzeleckie swą postawą i wynikami się wyróżniły, w związku z czem przesyłam Panu Pułkownikowi gratulacje".

WYNIKI MARSZU NARCIARSKIEGO SZLAKIEM II BRYG. LEGJONÓW. — Zakończony w dniu 18 b. m. trzydniowy marsz narciarski szlakiem II Bryg. Legjonów, na trasie Rafajłowa — Rogodze — Rafajłowa — Jabłonica — Worochta przyniósł zwycięstwo w kategorji drużyn wojskowych: 1. 21 dyw. piech. Bielsko, 2. 11 dyw. piech. — Stanisławów, 3. 22 dyw. piech. — Przemyśl; w kategorji zespołów cywilnych: 1. Zw. Strzelecki Lwów, 2. Zw. Strzelecki Zakopane, 3. Zw. Strzelecki Drohobycz. Startowało ostatniego dnia ogółem 39 zespołów, w czem 18 wojskowych oraz 21 cywilnych. Szczegółowy przebieg marszu oraz wyniki wszystkich drużyn cywilnych podamy w następnym numerze.

MISTRZOSTWA POLSKI W BOKSIE.—W dniach od 25 marca zostaną rozegrane w Poznaniu mistrzostwa Polski w boksie. W związku z tem już obecnie odbyły się zawody eliminacyjne w okręgach, będące jednocześnie ich mistrzostwami. Zawody tegoroczne należeć będą, zdaje się, do jednych z najlepiej dotychczas obesłanych.

SUKCES ŁYŻWIARZY POLSKICH W SZTOKHOLMIE. — W Sztokholmie wobec 25000 widzów odbyły się mistrzostwa świata w jeździe sztucznej panów oraz międzynarodowe zawody parami. W jeździe sztucznej zwyciężył Austrjak Schafer przed Niemcem Baierem i Węgrem Erdossem. W jeździe parami para polska Kowalski — Bilorówna zajęła 4 miejsce. Według opinji prasy para nasza zasłużyła podobno conajmniej na 3 miejsce.

W numerze 6 „Strzelca" zdjęcia na stronie 10-ej i 11-ej opatrzone podpisami: „Rybak kaszuba suszy sieci po połowie" oraz „Łodzie kaszubów w porcie rybackim w Gdyni" — nadesłane zostały na konkurs fotograficzny „Strzelca" przez ob. K. Elsnera z Bohorodczan.

STRZELECTWO ZIMĄ

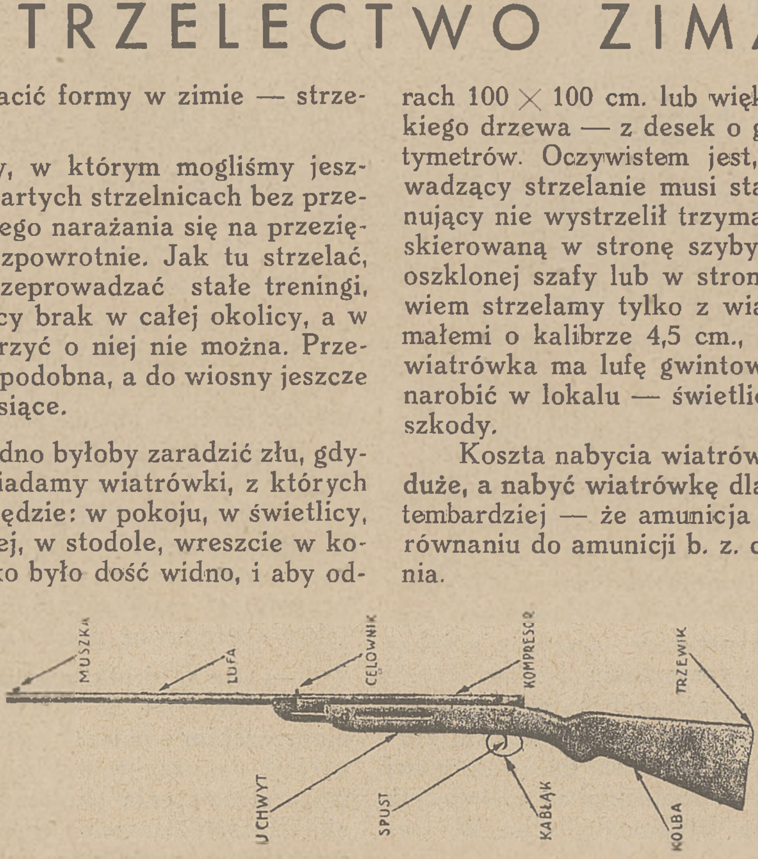
Nie chcesz stracić formy w zimie — strzelaj z wiatrówki!

Sezon jesienny, w którym mogliśmy jeszcze strzelać na otwartych strzelnicach bez przemarznięcia i zbytniego narażania się na przeziębienie — minął bezpowrotnie. Jak tu strzelać, jak z oddziałem przeprowadzać stałe treningi, gdy krytej strzelnicy brak w całej okolicy, a w naszej wsi, ani marzyć o niej nie można. Przerwać treningów niepodobna, a do wiosny jeszcze trzy — cztery miesiące.

Faktycznie trudno byłoby zaradzić złu, gdyby nie fakt, że posiadamy wiatrówki, z których można strzelać wszędzie: w pokoju, w świetlicy, w sali gimnastycznej, w stodole, wreszcie w korytarzu, byleby tylko było dość widno, i aby odległość do tarczy w linji prostej można było wymierzyć na 5, 10 lub 15 metrów.

Wiatrówka gwarantuje nam bezpieczeństwo, byleby tylko strzelać do tablicy o rozmiarach 100 × 100 cm. lub większej, zbitej z miękkiego drzewa — z desek o grubości trzech centymetrów. Oczywistem jest, że instruktor prowadzący strzelanie musi stale baczyć, aby trenujący nie wystrzelił trzymając lufę wiatrówki skierowaną w stronę szyby, lampy, czy też oszklonej szafy lub w stronę obrazu. Choć bowiem strzelamy tylko z wiatrówki i pociskami małemi o kalibrze 4,5 cm., to jednak ponieważ wiatrówka ma lufę gwintowaną — moglibyśmy narobić w lokalu — świetlicy oddziału — dużo szkody.

Koszta nabycia wiatrówki i kuleczek nie są duże, a nabyć wiatrówkę dla oddziału opłaci się tembardziej — że amunicja 4½ mm. jest w porównaniu do amunicji b. z. cal. 22 — bardzo tania.



Tak wygląda wiatrówka „Strzelec Nr. 1."

Nabycie wiatrówki jest obecnie jeszcze bardziej ułatwione, gdyż posiadamy już w Polsce wiatrówki produkcji krajowej fabryki Bracia Pasławscy w Warszawie.

Wzór wiatrówki nazwanej „Strzelec Nr. 1" został zatwierdzony przez M. S. Wojsk. Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, a wobec bardzo dobrej i solidnej konstrukcji i wyrabiania tych karabinków z dobrego gatunku materjałów, odznacza się dużą wytrzymałością i nie ulega szybkiemu zniszczeniu. Karabinek ten o kalibrze 4,5 mm., gwintowany, o ciężarze 3,1 klg. — jest długości 1,85 m., posiada spust dwutaktowy, jak w kbk. Mauzer, co właśnie umożliwia stosowanie go do nauki celowania i strzelania w oddziałach Związku Strzeleckiego, w oddziałach P. W., w sekcjach i klubach strzeleckich.

Pamiętajcie więc, że wiatrówka nadaje się szczególnie w zimie, jako karabinek do nauki strzelania izbowego, tembardziej, że w myśl wymagań instrukcji strzeleckiej, fabryka odpowiednio dostosowała łoże i ogólny ciężar tego karabinka, który pozwala nam strzelać na odległość do 30 metrów przy zachowaniu w zupełności wymaganej dokładności strzału.

Ponieważ fabryka Braci Pasławskich oddała przedstawicielstwo i wyłączną sprzedaż polskich wiatrówek firmie R. Torchalski w Warszawie przy ul. Trębackiej 7, przeto pragnący zakupić wiatrówki i kuleczki winni wysyłać zamówienia wprost i jedynie pod adresem tej firmy, gdyż bez pośrednictwa, można nabyć tam wiatrówki najtaniej, po cenie przy zamówieniu jednej sztuki zł. 77.50 gr., a przy zamówieniu np. dla całego powiatu Z. S. dwudziestu sztuk i więcej po cenie 76 zł. za sztukę. Przy zamówieniu należy przesłać 10% wartości zamówienia na konto firmy w P. K. O. Nr. 12090.

Ułożenie programu strzelań w sekcji — czy w oddziele, nie przedstawia też żadnych trudności, bowiem Roczny Wykaz Strzelań wydany oficjalnie przez Komendę Główną Związku Strzeleckiego obejmuje, aż 24 strzelania z wiatrówek na odległość od 5 do 20 mtr. włącznie do tarcz pierścieniowych 30 × 6 cm., 15 ×3 cm., 20×14 cm. oraz do sylwetek różnych wielkości zgodnych z rozkazem (L. dz. 1717/33 Strzel.) o Normalizacji Tarcz w Polsce.

Koszta przeprowadzania stałych systematycznych treningów z oddziałami również nie powinny sprawiać żadnych trudności bowiem koszt zakupu 1000 sztuk kuleczek wynosi zaledwie 3 zł. 20 gr., czyli za sto strzałów 32 grosze. Fatyga przy zaopatrzeniu się w odpowiednie tarcze i amunicję wiatrówkową również jest niewielka, bowiem można ją zamówić w tejże firmie — listownie w Warszawie, która zaraz uskuteczni wysyłkę wraz z opakowaniem na koszt zamawiającego pocztą lub koleją, stosując się ściśle do dyspozycji podanej w listownem zamówieniu.

Nie traćcie więc ani dnia czasu, zakupujcie wiatrówki, które pozwolą wam przeprowadzać systematyczne treningi przez całą zimę w waszych świetlicach strzeleckich.

KAŻDY MUSI BYĆ STRÓŻEM BRATA SWEGO

Wieś Białka podupadła w ostatnich czasach tak bardzo, że wielu rodzinom głód dawał się silnie we znaki. W miejscowym oddziale strzeleckim zaczęto się naradzać nad zaradzeniem złemu. Ostatecznie wybrano dwa projekty. Jeden z nich zmierzał do zapobieżenia dalszej klęsce przez rozpoczęcie konkretnych robót gminnych, drugi zaś do podniesienia gospodarstw przez planową i racjonalną uprawę tytoniu.

W krótkim czasie, dzięki życzliwości samorządu powiatowego i P. Monopolu Tytoniowego ruszono zarówno niezbędne roboty gminne jak i plantacje tytoniowe. Nowy duch wstąpił w gromadę i chociaż nie było jeszcze wyraźnej poprawy to przecież wszyscy z jakąś nadzieją patrzyli w przyszłość.

Po kilku miesiącach odbyło się zebranie wszystkich drobnych plantatorów w celu zorganizowania dostawy surowca do najbliższej fabryki. W świetlicy strzeleckiej zebrali się już wszyscy gospodarze. Brakowało tylko W. Gębika.

— Nie wiecie co się z nim dzieje — zapytał kierownik zebrania — może nie wie o zebraniu.

— Ale wie, wie — tylko nie może przyjść, bo zachorował — odezwały się głosy.

— A cóż mu się stało?

— Zachciało mu się sprobować tego tytoniu i za dużo naraz go wypalił. Nie spodziewał się, że od tego można zachorować.

Po zasięgnięciu bliższych informacyj u tych, którzy bliżej żyli z Gębikiem, okazało się, że uprawiał on tytoń na większym kawałku pola, niż ten, który zgłosił do urzędu. Obawiając się zaś kontroli zebrał tytoń wcześniej i taki nieprzerobiony tytoń zaczął nietylko sam palić, ale także sprzedawać pokątnie różnym znajomym.

— Oto są skutki niestosowania się do przepisów. Nie dość, że sam zachorował, bo tytoń nieprzerobiony należycie jest trucizną, ale i was naraził na przykrości, bo przez winę jednego może stracić cała okolica prawa uprawy tytoniu. Brońcie się więc, bo tylko wasza czujna samoobrona może was uchronić od odebrania tego prawa.

NARTY IGNACA OBARY

Śnieg leciał wielkimi płatami i otulał wytrwale od kilku dni, żądną odpoczynku ziemię. Kopiaste wzgórza Jodłówki, Rzepiennika, Żurowej i sąsiednich wsi podkarpackich wyniosły jakiś, majestatyczny i niedostępny przybrały wygląd. Ale nie każdy się ta straszył oną niedostępnością. Pierwszego Ignaca Obarę nietylko nie przerażała wyrównana śniegiem spadzistość zboczy, ale jeszcze dziwnie przyciągała jego oczy i budziła jakieś nowe zamysły, jakieś tajone oddawna pragnienia.

Walenty Obara ,ojciec Ignaca, wrócił właśnie z lasu i otrzepawszy się dokładnie z grubej warstwy śniegu powiesił na gwoździu koło drzwi ciężką baranią czapę, a następnie siadł ciężko na stojącej koło pieca ławie. Po jakimś czasie otarł z wąsów wodę, powstałą ze stopionego śniegu i rzucił w kierunku krzątającej się koło blachy żony: — no, Jagna, daj coś przegryźć, pom głodny, kiej wilk.

— Zaroz podaje obiod, tylko niech sie kapusta dogotuje bo jesce twardawo.

Obara spojrzał mimowoli w kierunku owej kapusty, ale usłyszał tylko zajadłe parkotanie, wydobywające się wraz z kłębami pary i silnym zapachem czujnego sadła, z dużego, żelaznego garnka.

— Jak tam drzewo — usłyszał zkolei pytanie — gotowe już do zwózki?

Juści gotowe — odparł. Popołudniu pojedziewa z Ignacem saniami i zwieziemy do gieloty. Będzie spokój z opałem do wiesny. A gdzie Ignac? dodał po chwili.

Ignac? — odparł rezolutnie najmłodszy chłopak — a dy un znowu bedzie cosi manipulowoł, bo jak tylko obił ściane słomo i liściami, to chodził i medytował nad cemś, a potem wyniós ze szopy jasionowy klocek i majstruje kole niego w stajni ino sie trzoski sypio.

Co ci tam oto — przerwała matka — idź lepi i zawołoj go, to bedziewa obiadować.

Chłopak skoczył ku drzwiom i wypadłszy do sieni wrzeszczał co sił ku stajni:

Ignac! Ignac!! chodź jeść ino prędzyyy!!!

W odpowiedzi na wołanie zjawił się wkrótce wysoki, szczupły, zgrabny chłopak, w którego postawie, ruchach i oczach malowała się energja i gorączka czynu.

Jestem i śpieszę się — rzekł zdejmując strzelecką czapkę i siadając za stołem.



...wyniós z szopy jasionowy klocek i majstruje kole niego...

A co cie tak nogli Ignaś? — usłyszał w odpowiedzi łagodny głos matki.

Mam robotę, zobaczycie gdy skończę — odparł krótko.

Po pirse po obiedzie jedziewa do lasu, a po drugie co ci tam znowu do łba strzeliło? — jakieś tam nowe warjactwo obmyślił? — zapytał surowo stary Obara.

Narty robię — objaśnił ojca Ignac.

Narty!? — co to jest?

A to są takie sanie, co sie je przypina do nóg i jedzie z góry po śniegu.

Zbzikowałeś? — sanie do nóg przypinać? Dejno se chłopie spokój z głupstwami, bo ci dwudziesty rok dochodzi, a za grosza ni mos rozumu, tylko same kiełbie we łbie.

Ależ tatusiu to nie jest nijakie głupstwo, tylko bardzo miła rozrywka, której nawet bardzo stateczni ludzie używają. Zaraz wam coś pokażę — dodał po chwili i skoczył do komory, gdzie szukał zawzięcie czegoś. Po chwili wrócił, niosąc triumfalnie numer „Strzelca", w którym umieszczona była fotografja pana Prezydenta Ignacego Mościckiego na nartach.

O proszę — zwrócił się do ojca — jeśli Pan Prezydent używa sportu narciarskiego, to musi to być coś wspaniałego. A zresztą wszędzie, gdzie tylko jest śnieg, tam ludzie na nartach jeżdżą i tylko w naszej zabitej deskami Jodłówce ludzie tak miłego i pożytecznego sprzętu jak narty nie znają. W takich Janowicach naprzykład cały oddział Strzelca ma narty i używają sobie na tym królewskim sporcie aż miło.

A jo ci powiadam, że to wszystko cudactwo niepotrzebne i strata czasu. Orka, kośba, młocka to jest chłopski sport i basta! — mruknął niechętnie ojciec.

Dej stary spokój — przerwała matka — dolewając na miskę żuru, co ci tam wadzo Ignacowe marty, cy jak sie to tam nazywo.

Siedziałabyś cicho — kiedyś głupio — burknął na żonę rozsierdzony Obara. — Ci mi mo nie wadzić, kiej sie ludzie prześmiechujom z Ignaca, a potem ze mnie, ze mu na te warjactwo zezwolom.

A cóżem to tak śmiesznego zrobił? — zaperzył się Ignac.

Mało się to nakpinkowali z europlana coś go na jesieni robił, mało było wyśmiwanio z tego jakiegosi kajaka, na chtórem o małoś sie nie utopił. Teroz ci się znowu nartów zachciwo?!

Ale tato, model samolotu posłałem do Warszawy na konkurs i jeszcze mogę nagrodę dostać. Co zaś do kajaka to prawda, że mi się nie udał, bom nie miał żadnego przepisu i tylkom go na domysł robił, a jeśli idzie o narty, to zobaczycie, że żadnego śmiechu nie będzie tylko przyjemność i może nawet pożytek...

Mimo sprzeciwów ojca Ignac pocichu narty zrobił, sam obmyślił uprząż i pewnego popołudnia ruszył z bijącem sercem na wzgórek, którego zbocze zaczynało się zaraz za chatą i pięło się stromo, aż do odległego o kilkaset metrów świerkowego lasku. Wszyscy w domu, nie wyłączając starego Obary wyglądali przez okno, ciekawi, jak to Ignac będzie na tych nowomodnych saniach jeździł. Bohater zaś dnia doszedłszy do lasu przypiął narty, poczem zaczerpnął do piersi powietrza i odepchnąwszy się silnie kijkami, ruszył w dół.

Od pierwszej już chwili uczuł, że jakaś potężna siła zaczyna go znosić wściekle gdzieś ku dołowi, że coś zrywa go gwałtownie ku tyłowi, a nogi jakby straciły oparcie, rozlatują się jak zwarjowane na boki. Przed przerażonemi oczami migał i tańczył świat, zdając się uciekać jak oszalały ku tyłowi.

Całą siłą woli Ignac pochylił się wprzód i usiłował zewrzeć nieposłuszne nogi, ale zobaczył tylko, że jedna narta wjechała pod drugą, poczem nastąpiło jakieś okropne szarpnięcie, a następnie uczuł, że jedzie, ale już nie tyle na nartach ile na rękach, głowie, brzuchu w czem najwięcej właśnie przeszkadzają narty, drąc i ryjąc śnieg, oraz wykręcając niemiłosiernie nogi.

Piekielna ta jazda trwała dotąd, dopóki nie zarył się głową wdół w jakąś zaspę śnieżną.

Na myśl o nowem ośmieszeniu, aż podskoczył i zaczął się energicznie wydobywać ze śniegu. Już w trakcie tego wydobywania doleciały go odgłosy wybuchów radości od chaty, a gdy wreszcie wygramolił się i usiadł na śniegu, radość widzów przemieniła się w istny szał śmiechu, którego salwy wybuchały z coraz to nową siłą. Ze złością usunął z oczu śnieg i spojrzał w stronę rozbawionej czeredy. Stało tam jego młodsze rodzeństwo, oraz kilkoro chłopaków i dziewcząt z sąsiedztwa.

A to ci istno komendyjo — chichotała podskakując z radości Józka Kwiekówna.

Ha! ha! ha! zawtórowali jej inni, ciesząc się z rozpaczliwych wysiłków nieszczęsnej ofiary narciarstwa nad uporządkowaniem powykręcanych nóg.

Ale i Ignac odzyskał już werwę i huknął ku nim:

A pozawierajcie ino te gęby! hej słyszycie!

A bo co? — usłyszał w odpowiedzi.

No bo jak je otworzycie to z waszych pustych łepetyn taki wiatr wieje, że wszystek śnieg stąd ucieknie.

Tyś to nawet i zadymkę zrobił jakeś sibował od lasku, a jesce tyle śnigu ostało,ześ sie cały w niego zarył — odparła mu Ceśka Jochymkówna.

Docinki padały coraz zjadliwsze, więc też Ignac czując, że nie da rady na języki rozpyskowanej gromadce, odwrócił się czemprędzej i ruszył w pole, aby jaknajdalej od świadków zdobywać umiejętność jazdy.

Goniący za nim śmiech nie wiele go obchodził.

Poczekajcie — mruknął — jeszcze przyjdzie taki czas, że wy wszyscy będziecie na gwałt robić narty i fikać takie koziołki jaki ja dzisiaj machnąłem.

Ale co tam o tych — pomyślał po chwili. — Ważniejsza narazie rzecz samemu nauczyć się jakotako jazdy, aby móc potem zachęcić cały nasz oddział do sportu narciarskiego. To ci będzie dopiero pycha jak trzydziestu kilku ludzi będzie sunąć na nartach. To się będzie serce naszego komendanta radowało. Kiedy on tu powróci z kursu? — zaniepokoił się — acha z końcem stycznia, to znaczy są trzy tygodnie. No dobra. Za ten czas cały oddział będzie już miał narty, tylko muszę od dziś całą siłą zabrać się do roboty... (D. c. n.).

Siemiechów, *Franciszek Mamuszka.*

INFORMATOR

Ob. Tadeusz Jankiewicz, Lubaczów. — W opracowaniu są nowe statuty szkół podoficerskich dla małoletnich, które będą w niedługim czasie ogłoszone. Wówczas podamy szczegółowe nowe warunki, gdyż dotychczasowe są częściowo nieaktualne. Narazie, podajemy, że piechota ma trzy takie szkoły, mianowicie w Koninie, Śremie i Nisku, zaś lotnictwo jedną w Bydgoszczy. Inne rodzaje broni nie posiadają szkół podoficerskich dla małoletnich. Kurs szkoły trwa trzy lata.

Komendant O. Z. S., Pilzno. Kurs Juzistek trwa i w obecnej chwili nie są przyjmowane kandydatki. Jeżeli kurs taki będzie przewidziany także w roku 1934/35, to rozpocznie się dopiero na jesieni r. b., a warunki będą wiadome nie wcześniej, jak w sierpniu. W każdym razie od kandydatek wymaga się m. in.: wykształcenia średniego (matura, lub świadectwo równorzędne), oraz świadectwa czynnego udziału w jednej z organizacyj p. w. kobiecego.

Kan. Łysko Mikołaj, Rembertów. — Nieodzownym warunkiem dla uzyskania stanowiska w służbie cywilno-państwowej, w Policji Państwowej, Straży Granicznej i t. p. jest odbycie służby w charakterze nadterminowego przez okres co najmniej 1 roku. Bez służby nadterminowej otrzymanie takiego stanowiska jest niemożliwe. Radzimy uczynić wszystko, uzyskać wszystkie warunki, aby otrzymać nominację na nadterminowego.

Obyw. Ziętek Jan, Lisew. — Wiek i wykształcenie dają możność ubiegania się o przyjęcie syna do szkoły podoficerskiej piechoty dla małoletnich. Szkół takich jest trzy, mianowicie w Koninie, Śremie i Nisku. Wszystkie pozostałe informacje podamy dopiero po ogłoszeniu nowego statutu szkoły, co nastąpi w niedługim czasie. Gdyby zależało na wcześniejszem zasięgnięciu pewnych informacyj, należy zwrócić się do powiatowego Komendanta przysposobienia wojskowego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Dnia 11 lutego odbyła się w NOWOGRÓDKU, odprawa komendantów powiatowych Z. S. Podokręgu Nowogródzkiego. Na odprawę przybył komendant Okręgu Nr. IX ob. mjr. Słomka, zastępca Inspektora Odcinka Północnego Z. S. Mazurkiewicz, przewodniczył ob. Nowak p. o. Komendant Podokręgu Z. S. Nowogródek. W kilka godzin później rozpoczął obrady zjazd Prezesów i Komendantów Powiatowych Podokręgu Nowogródzkiego. Zjazd zaszczycił obecnością Wojewodo Świderski, pozatem delegaci: Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego p. Stubiedo, K. O. P. Kmdci Powiatowi P. W. i W. F. oraz delegaci organizacyj społecznych. Przewodniczył zjazdowi ob. Osiński, Prezes Zarządu Podokręgu Z. S. „Nowogródek". Po zagajeniu przez ob. Osińskiego głos zabrał pan Wojewoda, który w swojem przemówieniu o ogólnej sytuacji Polski podkreślił również ogromny postęp w pracach Z. S. na ziemi nowogródzkiej. W sprawozdaniach Prezes Podokręgu i Komendant omówili ważniejsze posunięcia Podokręgu, podkreślając głównie rezulutaty pracy nad wychowaniem obywatelskiem. Omawiając sprawę kursu wychowania obywatelskiego, zorganizowanego przez Podokręg Nowogródek dla sześciu powiatów ziemi nowogrodzkiej, ob. Osiński podziękował kierownictwu kursów za organizację i postawienie na wysokim poziomie. Delegaci Powiatów prosili o częstsze odprawy, które ich zdaniem przynoszą bardzo wielką korzyść, oraz spoistość organizacyjną. Wspólny obiad strzelecki przeplatany przemówieniami oraz piosenkami, który potrwał do godz. 20, wypełnił resztę dnia. *St. Wieluński.*

Obchód pierwszej rocznicy działalności Z. S. w BARLIN (Francja) połączony z koncertem i barwnemi widowiskami ludowemi zgromadził w sali p. Skowrońskiego miejscową Polonję i cały szereg osób z inteligencji francuskiej. Uroczystością kierował prezes miejscowego oddziału ob. Robaczyński. Referaty wygłosili ob. ob. Gruszczyński (o celach i zadaniach pracy społeczno - narodowo - państwowej obywatela Polaka na emigracji), Martyszus (o rosnącej potędze strzeleckiej we Francji), Brodziński (o historji powstania i działalności Zw. Strzel.), oraz Habura (o celach i zadaniach towarzystw wychodźczych). Z gości witano na sali pp.: Mickiewicza prezesa inw. wojen. i reprez. Stow. b. wojsk. i rezerw. Urbaniaka, komendanta podokr. II Lille Zw. Strzel. Gorwę, prezesa komitetu tow. miejsc. Kuśnierskiego, prez. koła teatralnego im. Bartosza Głowackiego no i przedstawicieli francuskich władz miejskich. Z prasy obecny był redaktor p. Stacherski z „Narodowca", który na prośbę organizatorów obchodu zająć musiał fotel „dziedzica" w pięknie wystawionych... dożynkach... Na szczęście „dziedzic" sprostał swemu zadaniu, otrzymawszy zresztą do towarzystwa bardzo miłą dziedziczkę w osobie pani Hatłasowej. Program obchodu był wielce urozmaicony, a zarówno orkiestra jak śpiewacy i śpiewaczki i amatorzy spisali się poprostu świetnie. Po odśpiewaniu Hymnu Narodowego (w nowem układzie) z tow. orkiestry, Koło śpiewu „Cecylja" z akompanjamentem orkiestralnem wykonało Poloneza Chopina pod batutą p. Calińskiego oraz „Wieniec" czyli „Dożynki" (kompozycja Kwaśniaka). Śpiewy chóralne, solowe, przy akompanjamencie zgranej orkiestry, krakowiak, mazur (w 8 par), solowy taniec cygański i żydowski oraz polonez wypadły nadspodziewanie efektownie. Mazura szczególnie tańczono tak ochoczo, że aż słaba podłoga na scenie uginała się i trzeszczało złowrogo. Po tych świetnych popisach strzeleckich odegrano kilka wesołych humoresek, kończąc ten urozmaicony i miły wieczór wspólną zabawą taneczną. *Stanisław Gruszczyński.*

Staraniem Komendy Oddziału Z. S. POWĄZKI im. płk. Lisa-Kuli, przy pomocy oficerów 21 p. p., zorganizowane zostały kursy obsługi karabinów maszynowych, oraz kurs obsługi stacji telefonu polowego. Kompanja Rezerwistów Oddziału uczęszcza na kursy tereno-



Odprawa referentów wychowania obywatelskiego oddziałów Związku Strzeleckiego powiatu kowelskiego w świetlicy strzeleckiej w Kowlu.

znawstwa i ćwiczenia ze stołem plastycznym. Zorganizowana w ub. roku orkiestra, złożona z 30 strzelców Oddziału, bierze udział w uroczystościach nazewnątrz i występami swojemi przyczyniła się do tego, że powstanie Koło Przyjaciół z pośród urzędników i oficerów Składów Uzbrj., którego celem będzie uzupełnienie i powiększenie stanu instrumentów Oddziału. Zawdzięczamy to w dużej mierze płk. Dowitajtisowi. Orkiestrę prowadzi ob. płk. Lenartowicz. Komenda Oddziału zakupiła dla orkiestry komplet umundurowania, a w planie jest zakupienie mundurów dla całego Oddziału, liczącego obecnie trzy kompanje strzeleckie, pluton karab. maszyn. i pluton łączności.

Strzelcy oddziału Z. S. w CZERNIACH uchwalili na zebraniu następującą rezolucję: „My strzelcy Oddziału Z. S. w Czerniach, zebrani w dniu Imienin Najwyższego Dostojnika Naszej Ukochanej Ojczyzny — Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, składamy nasze proste żołnierskie życzenia zdrowia i szczęścia Naszemu Panu Prezydentowi, oraz zapewniamy, że wszyscy staniemy na wezwanie i będziemy bronić Ojczyzny do ostatniej kropli krwi". Następują podpisy.

Okręg I. Z. S. KRAKÓW, wykonując wytyczne, wskazane Z. S. przez gen. Narbut - Łuczyńskiego, dotyczące kształcenia własnych kadr dowódczych, zorganizował szereg kursów jak sędziów strzelecko - łucznych, w Krakowie, który ukończyło 13 uczestników, przeszkolenia dla komendantów Orląt, w Niepołomicach, — ukończyło 16 strzelców, doszkolenia starszych podoficerów Z. S., w Niepołomicach — ukończyło 26 uczestników, oraz kursy: podinstruktorów, przodowników i wstępne narciarskie, przy udziale 153 strzelców i strzelczyń; wszystkie te kursy odbyły się w Zakopanem. Pomocy materjalnej przy organizowaniu udzielił kierownik I okr. Urzędu W. F. i P. W. ppłk. Wójcicki.

Z okazji uchwalenia Konstytucji odbyła się w ŻÓŁKWI olbrzymia manifestacja miejscowego społeczeństwa, w której czynny udział wzięły oddziały Z. S. z pow. Żółkwi, ściągnięte do miasta nocnym alarmem. Jednocześnie komendant powiatu urządził przysięgę dla strzelców kandydatów.



Opłatek w świetlicy strzeleckiej w Krynicy przy udziale członków ćwiczących i zaproszonych gości.

Staraniem Oddziału Z. S. w TARNOWICY POLNEJ, odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego. W obchodzie wzięło udział około 2000 osób z Tarnowicy i wiosek okolicznych. Na program złożyły się: żywy obraz „Obrona Sztandaru" odegrany przed Domem Strzeleckim, oraz akademja z mowami, deklamacją i śpiewami.

S. Rybeczka.

Zarząd komendy VI Okr. Z. S. LWÓW urządził dn. 3 b. m. reprezentacyjny raut, który zgromadził licznych członków i sympatyków Z. S., oraz przedstawicieli wszystkich władz, urzędów państwowych i samorządowych, wojskowości z gen. Popowiczem, v-prez. miasta Kubalą i prez. Izby Skarb. d-rem Polakiem na czele. Była to pierwsza w tym karnawale pod każdym względem udana zabawa. Obszerne sale kasyna 40 p. p. nie mogły pomieścić gości. Tak liczny udział najwyższych sfer lwowskiego społeczeństwa jest najlepszym dowodem popularności Z. S., zrozumienia i uznania jego pracy.



Drużyna narciarska oddziału Z. S. Grodno na ćwiczeniach w terenie.

Uroczyście obchodzono dzień imienin Pana Prezydenta w LESKU, nie pozostali też w tyle i strzelcy. Staraniem prezesa ob. Kleczeńskiego urządzona została w świetlicy oddziału uroczysta akademja, na której program złożyły się przemówienie i występ chóru oraz orkiestry strzeleckiej.

W dniu 28 ub. m. odbyła się w NOWYCH HAJDUKACH odprawa prezesów i komendantów oddziałów z powiatu Świętochłowice, na którą przybyli wszyscy prezesi i komendanci w liczbie 34, nadto odprawę zaszczycili obecnością Pow. Kmdt P. W. p. kpt. Mausecki, Inspektor Szkolny ob. Jegliński. Ze sprawozdań wynika, że Związek Strzelecki na terenie powiatu wzrósł o 250 procent, przyczem wzrosła również niepomiernie liczba członków ćwiczących w p. w. w I. i II. stopniu. Wszystkie Oddziały posiadają świetlice, w których rośnie młodzież na dobrych obywateli Państwa. Kom. Pow. ob. Stępel zapoznał zebranych z regulaminem oraz całym szeregiem zarządzeń władz strzeleckich, poczem omówio-

no program pracy na przyszłość, jak organizację plutonów szkolnych oraz sprawy związane z uroczystościami Imieninowemi Marszałka Piłsudskiego. O pracy w oddziałach mówił kpt. Małusecki.

Żeński Oddział Z. S. w RADOMSKU, liczący obecnie 98 członkiń, postanowił przystąpić do prac związanych z hodowlą jedwabników, drzewka morwowe zasadzono już jesienią. Obecnie Oddział zorganizował dla członkiń kurs kroju i szycia. *Z. Krzemińska.*

Akademicki Oddział Z. S. w KRAKOWIE, przeszedł ostatnio reorganizację połączoną ze zmianą kierownictwa. W związku z tem odbyła się 6 b. m. odprawa kierowników i szefów Pododdziałów, na której komendant Okr. mjr. Jabłoński omówił program pracy i wytyczne dalszej działalności. Po odprawie komendant był obecny na zajęciach dla grupy kandydatów



„W świetlicy". *Fot. J. Sliwa, Bystra.*
Zdjęcie nadesłane na konkurs fot. „Strzelca".

10 strzałów ku chwale Ojczyzny to hasło obecnie żywo propagowane na terenie Okr. III. Z. S. GRODNO. Na apel Zarządu Okręgu do Skarbowców — Przyjaciół Z. S., ci odpowiedzieli zorganizowaniem strzelań o III stopień O. S. Na wszystkich strzelnicach powiatowych każdego niemal dnia rozlega się huk strzałów oddawanych ku chwale Ojczyzny.

Zarząd oddziału Z. S. w GALOWIE rozpoczął z dn. 1 b. m. prowadzenie kursu dokształcającego dla członków czynnych i wspierających. Na kurs zgłosiło się 20 osób. Kierownictwo objął ob. Czekalski, wykładają ob. kmdt Bąk i sekr. ob. Polak. Zarząd oddziału zaprojektował budowę Domu Ludowego własnemi siłami całej gromady. Projekt ten spotkał się z wielkiem uznaniem miejscowego społeczeństwa i Dom stanie już jesienią tego roku.

W dniach 18 i 19 stycznia odbyły się zawody narciarskie o mistrzostwo powiatu SKAŁAT. Na zawody złożyły się następujące konkurencje: bieg sztafetowy 4 x 2 kilometry, 5 kilometrów z przeszkodami i bieg 12 klm. ze strzelaniem, będący równocześnie próbą Państw. Odzn. Narciarskiej. W zawodach wzięło udział 5 strzeleckich patroli, po czterech strzelców każdy. W biegu sztafetowym pierwsze miejsce zajął zespół oddziału Z. S. SKAŁAT, osiągając czas 58:50", drugie miejsce oddział Z. S. Grzymałów z czasem 59'29", najlepszy czas poszczególnego zawodnika 13'30" (ob. Marszałek). Bieg 5 klm. przyniósł także zwycięstwo oddziałowi Skałat, którego członkowie zajęli 2, 4, 8 i 19 miejsce, uzyskując największą ilość punktów. Drugie miejsce zajął jak i w uprzedniem biegu zespół GRZYMAŁOWA. Najlepszy czas i pierwsze miejsce zajął ob. Czarny, z zespołu Grzymałowa, osiągając 25'35". Bieg na 12 klm. skończył się zwycięstwem zespołu Grzymałowa z wynikiem 1 godz. 10 min. 2 sek., SKAŁAT drugie miejsce z czasem o 25 sekund gorszym i trzecie zespół PODLESIE, z czasem 1 godz. 11 minut 45 sekund.



Strzelcy, uczestnicy kursu narciarskiego w Białowieży, w drodze na start biegu 12 km.

W dniach od 28 — 31 grudnia ub. r. podokręg Z. S. NOWOGRÓDEK przeprowadzał kursy dla referentów wychowania obywatelskiego z powiatów baranowickiego i słonimskiego. Poza wykładami głównie zwrócono uwagę na praktyczne ćwiczenia, prowadzenia pracy świetlicowej. W kursie uczestniczyło 53 strzelców. W dniach 7 do 14 stycznia b. r. odbył się drugi kurs dla ref. wych. ob., z powiatów Nowogródek, Wołożyn, Szczuczyn i Lida. Kurs zgromadził 111 strzelców. Jak i na poprzednim kursie główną uwagę zwrócono na przeprowadzenie zajęć świetlicowych.

Oddział Z. S. NIESZAWA pracuje. W końcu ub. miesiąca wystawił trzykrotnie z wielkiem powodzeniem komedję p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Z prac p. w. wymienić należy zorganizowanie „Tygodnia strzelania o tyt. mistrza m. Nieszawy". W strzelaniu tem 6 cennych nagród przypadło w udziale członkom Z. S. Po otrzymaniu specjalnego stołu, praca ping-pongowców rozpocznie się natychmiast. Z Oddziału Z. S. Nieszawa wyjeżdża do „Obozu Pracy" w Ciechocinku 12 strzelców.
E. Lach.

W ub. miesiącu w GRODNIE ukończony został 4-ro tygodniowy kurs wyszkolenia podoficerów rezerwy i hufców Związku Strzeleckiego. Zajęcia kursu odbywały się

trzy razy tygodniowo, po 4 godziny dziennie. Na kurs zgłosiło się 45 kandydatów, ukończyło 37, w tem dwie kobiety.

Oddział SIELCE BIEŃKÓW otrzymał w tartaku „Oikos" dwie izby na świetlice. W ostatnich dniach stycznia nastąpiło poświęcenie i oddanie ich do użytku. Poświęcenia dokonał ks. prob. Tichy, w uroczystościach wziął udział p. starosta Kulpiński. Do utworzenia świetlicy przyczynił się w znacznej mierze dyrektor tartaku p. Reisler.

Oddział żeński Z. S. w KIWERCACH pracuje, szczególnie jego sekcja dramatyczna, która odegrała dn. 9 lutego dramat i komedję. Oprócz przedstawień na swoim terenie, sekcja urządza także przedstawienia w innych oddziałach Z. S. W najbliższej przyszłości oddział organizuje bezpłatny kurs szycia i kroju.

Staraniem oddziału Z. S. w LISZKACH, pow. Kraków, odbyła się dnia 11 b. m. zabawa taneczna, na którą przybyli bardzo licznie goście z Liszek i okolicy. Oddział ten jest jeszcze dość młody, liczy członków czynnych 25, wspierających 45.

We wsi SZRENIAWA istnieje już od kilku lat Oddział Z. S. Oddział liczy obecnie kilkudziesięciu członków. W ub. roku powstał na terenie gminy drugi oddział „Szwadron Z. S. im. Wąsowicza", komendantem którego jest ob. Konieczny, uczestnik szarży pod Rokitną. Szwadron liczy 32 czynnych-ćwiczących członków i posiada już część sprzętu wyszkoleniowego, jak szable, lance, rzędy i t. p. Obydwa oddziały w r. ub. brały udział w obchodach i uroczystościach 6 październ. w święcie kawalerji w Krakowie, 11 listopada — w Miechowie w święcie Niepodległości. Z tegorocznej pracy oddziałów wymienić należy zorganizowanie sobotnich odczytów, pogadanek. W ub. miesiącu staraniem sekcji teatralnej Z. S. odegrano przedstawienie, dochód z którego przeznaczono na cele oddziału. Oddział cieszy się poparciem miejscowych władz gminy i nauczycielstwa. Na terenie gminy, oprócz wymienionych, istnieją oddziały Z. S. w Sulisławicach, Makowie, Trzebienicach, a ostatnio powstał w Wierzchowisku oddział konny i w Porębie Górnej zwykły.

K. Wójcik.

Strzelczynie żeńskiego Oddziału Z. S. w RADZIECHOWIE urządziły w ub. miesiącu opłatek, w którym wzięli udział, oprócz strzelczyń, zaproszeni goście, władze oddziału i delegaci oddziału męskiego. Przemówienia ob. Boratyńskiej, ob. prezesa Pow. Z. S. Szewczyka, śpiewy przy choince, herbatka z kanapkami, inscenizacja „Jukali" i „Głupiego Maciusia", no i patefon, złożyły się na program uroczystości.

Nowopowstały Oddział żeński w LESKU zabrał się raźno do pracy. Zarząd zorganizował ostatnio naukę robót ręcznych; strzelczynie bardzo chętnie garną się do nauki. W świetlicy wre życie — pogawędki, radjo i czasopisma znajdują wiele słuchaczek i czytelniczek.

W LUBACZOWIE dn. 5 b. m. odbyło się zebranie Tow. Przyjaciół Z. S., na którem wybrano nowy zarząd w osobach: prezes ob. inż. L. Bardach, v-prezes ob. K. Kozłowski, ob. ob. Wolański, Argasiński, Tworowski, Lipiński, Baumann, Jakubowski, Czechowicz. Kom. rewizyjna: ob. Mazurkiewicz, Łańcucki, Bauer. Sąd honorowy z ob. Nowak, Breie, Węgrzyn, zastępcy ob. ob. Sander i Ryndak.

Staraniem sekcji narciarskiej pow. Z. S. w NOWYM TARGU, zorganizowano eliminacyjne zawody narciarskie przed mistrzostwami D. O. K. V. w Andrychowie, 17 i 18 ub. m. Program zawodów obejmował bieg sztafetowy 4 x 2 klm., bieg 5 klm. i 12 klm. ze strzelaniem. Pierwsze miejsce zajął oddział Z. S. Nowy Targ, drugie Poronin, trzecie Rokiciny.

W dniu 4 b. m. oddział Z. S. PORONIN urządził tradycyjny opłatek dla swych członków. Program objął przemówienia i śpiewy góralskie i legjonowe, wykonawcami których byli wszyscy członkowie oddziału. Uczestnicy bawili się ochoczo do rana.

W dniach od 22 do 27 stycznia b. r. wzięło udział w skoszarowanym kursie narciarskim żeńskim w HUCISKU 31 strzelczyń. W dniu 27 ub. m. odbyło się zakończenie kursu, połączone z zawodami narciarskiemi o Odznakę P. Z. N.-u, w których wzięło udział 16 uczestniczek, zdobywając 13 Odznak. Od 29 ub. m. do 2 lutego b. r. zorganizowano dodatkowo 4-ty skoszarowany kurs narciarski w Hucisku, w którym wzięło udział 40 strzelców z rejonu Sucha, 4-ch oficerów rez. i 2-ch ze Straży Granicznej. Od 5 do 9 lutego b. r. odbył się kurs narciarski dla strzelców z Gilowic.

Przy żeńskiem Oddziale Z. S. w DZIAŁDOWIE została utworzona sekcja sportowa. Ćwiczenia prowadzone są według programu i pod kierownictwem K-dy P. W. i W. F. Na czele stanęła ob. rotmistrzowa Obertyńska.

Staraniem Zarządu Oddziału Z. S. w KROŚNIEWICZACH pow. Kutno odegrano przez strzelców na scenie miejscowego kina obrazek sceniczny i dwie jednoaktówki. Sala była wypełniona po brzegi, a całkowity dochód przeznaczono na cele W. F. i P. W. Oddziału.

Dnia 2 b. m. sekcja amatorska Oddz. Z. S. w LUBACZOWIE urządziła rewję, na której program złożyły się skecze, monologi, balety, chór oraz jednoaktówka „Kajcio".

Oddz. Z. S. w MODLIBORZYCACH, w dn. 4 b. m. obchodził uroczyście, wraz z innemi organizacjami imieniny Pana Prezydenta i manifestował z powodu uchwalenia konstytucji. Nabożeństwo, przemówienia oraz defilada złożyły się na program obchodu.

Oddział Z. S. w JORDANOWIE urządził dn. 1 b. m. zabawę, która ściągnęła bardzo dużą liczbę gości. Pokaźny dochód w sumie 390 zł., przeznaczono na cele oddziału.

PRZYPOMINAMY

że kto nadeśle nam teraz zł. 15 na całoroczną prenumeratę „Strzelca" — będzie dopuszczony do udziału w losowaniu premij, które odbędzie się **NIEODWOŁALNIE DNIA**

19 MARCA R. B.

M. KRAJEWSKI RZEŹNICTWO
GRUDZIĄDZ
ulica Chełmińska Nr. 35

„Alchemia" KLIMEK i S-ka
wł. D. Klimek
ARTYKUŁY
drogeryjne, kosmetyczne i fotograficzne — — —
Grudziądz, ul. Wybickiego 31, Tel. 353.

P. LOWENAU
GRUDZIĄDZ
Dostawca mięsa dla garnizonu Grudziądzkiego

M. GRONWALD
GRUDZIĄDZ UL. G. NARUTOWICZA 2 TEL. 314
Zakup i sprzedaż ziemiopłodów, przetworów młyńskich i opału. Przemiał zboża we własnym młynie. Zamiana zboża na mąkę.

Z. KOWALSKI
GRUDZIĄDZ, ul. 23 Stycznia Tel. 201, 262
dawniej Mueller i Kowalski
Skład żelaza, węgli i materjałów budowlanych

Zakłady Kąpielowe
Oddziałów w Chełmnie m/W i w Radzynie
Kąpiele higjeniczne — kąpiele lecznicze są czynne przez cały rok
Kasa Chorych w GRUDZIĄDZU

NAJLEPSZE
NASIONA
warzywne kwiatowe i pastewne
poleca skład nasion
„ZAGON" Sp. z ogr. odp.
Kraków, ul. Basztowa 17.
Na żądanie wysyłamy cennik bezpłatnie.

Karol Holftreter
wł. Bracia Holftreter
GRUDZIĄDZ
ul. G. Narutowicza 10 tel. 129
Zakład Budowy Studzien
ROK ZAŁOŻENIA 1893

Komunalna Kasa Oszczędności M. Grudziądza
w Grudziądzu Ratusz
P.K.O. Poznań 206.922 Telefon Nr. 312, 831
Instytucja o pewności pupilarnej. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe za wysokiem oprocentowaniem, za które ręczy miasto Grudziądz całym swoim majątkiem — i siłą podatkową. Wypożycza skarbonki domowe. —

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

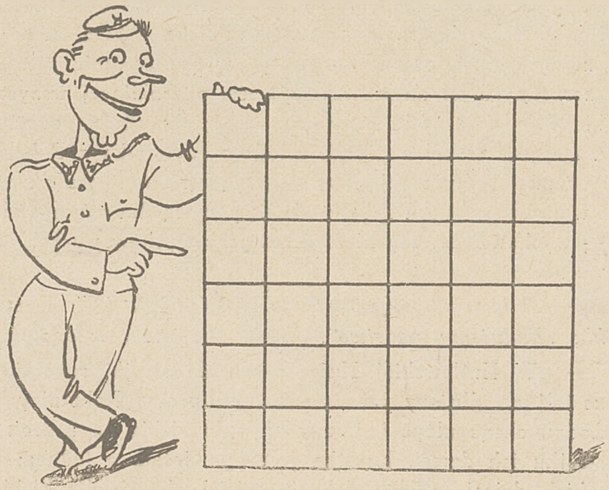
WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 12 — BAWIMY SIĘ W DODAWANIE.



W kratkach tablicy rozmieścić należy dowolnie 6 monet po 5 groszy, 6 monet po 10 groszy i 6 monet po 20 groszy w ten sposób, aby suma w każdym rzędzie kratek pionowych czy poziomych wynosiła 35 groszy.

Termin rozwiązań — 15 marca, nagroda — skoro o pieniądzach mowa — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10-złotową.

ZADANIE NR. 13 — SZARADY

Ułożył ob. Fr. Mamuszka, Siemiechów.

Pierwsza wspak
Jedna z kart
Do **drugiej** gdy dodamy **c**
Zrobi co tylko chce,
Gdyż zwie się inaczej siła,
Swawola u nas broiła
Póki nie ujął władzy silny **trzecie**
Całość zaś łatwo zgadniecie
Boć każda gmina posiada ją przecie
Teraz właśnie wybory. Czy już wiecie?

* * *

Pierwsza duża rzeka,
Co do Wisły wpada
Drugiej z **j** używaj,
Gdy cię pies napada
Całość dobrze znacie
Jeśli śnieg kochacie.

Termin rozwiązań jak w zadaniu poprzedniem — nagroda — gra świetlicowa „Szachy strzeleckie".

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 5.

Maszynista nie miał racji. W danym wypadku wystarczy następujący rachunek. W jednym kierunku pociąg przebył 80 klm. w ciągu godziny. W kierunku odwrotnym zaś tę samą przestrzeń w 2 godziny. Innemi słowy w sumie 160 klm. pociąg przebył w 3 godziny, co stanowi 160:3 = 53¹/₃ klm. szybkości przeciętnej na godzinę!

Podobnie, jak maszynista, a więc błędnie, szybkość pociągu obliczyli: ob. Zastawna, ob. Michalik z Brzostka, oddział Brzostek, ob. Baranowski, Węgrów i ob. Zachara, Brzesko.

Prawidłowych rozwiązań nadeszło 43. Powieść M. Dunin - Kozickiej „Miłość Ani" wylosowała ob. Szałnówna, Żorny. Prosimy Obywatelkę o nadesłanie dokładnego adresu, gdyż inaczej nie będziemy mogli wysłać nagrody.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 6.



Do przestawienia desek w parkanie zgłosiło się aż 156 obywateli. Wszyscy wywiązali się z podjętego zadania doskonale, więc też ani jednego rozwiązania niema nieprawidłowego.

Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 zł. wylosował ob. Gutt z Poronina.

TEATRY DLA STRZELCÓW

W wyniku starań, poczynionych przez Redakcję, teatr „Ateneum" udzielił dla strzelców 40 proc. zniżki od normalnej ceny biletów, operetka „8 m. 30" — 30 proc. „Kameralny" — 30 proc. „Cyganerja" — za okazaniem legitymacji Z. S. daje bilety po 4 złote do pierwszych rzędów krzeseł. Zniżki otrzymać można w teatrach w kasie, lub sekretarjacie, za okazaniem legitymacji strzeleckiej. W najbliższym tygodniu teatry te grają: „Ateneum" „Szczury wędrowne" L. Szereszewskiego, operetka „8 m. 30" operetkę A. T. Muellera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem w rolach głównych. „Kameralny" „Hamleta" z Bendą w roli tytułowej. „Cyganerja" „Kobieta nr. 5012" z Zulą Pogorzelską na czele całego zespołu.

Co czytać

Dr. Klaus Mehnert: MORALNOŚĆ I KULTURA W ROSJI SOWIECKIEJ. *Autoryzowany przekład z niemieckiego H. Weissowej. Warszawa 1934.*

Książka ta stanowi dalszy ciąg reportażu p. t. „Młodzież w Rosji Sowieckiej", który spotkał się z ogólnem zainteresowaniem, gdyż autor jego uchodzi za jednego z najlepszych znawców Z. S. R. R. Obejmuje ona pięć rozdziałów, traktujących o literaturze młodzieży, teatrze młodzieży i jej prasie, o szkole, moralności i kulturze, wreszcie o wczasach młodzieży sowieckiej. Kto czytał pierwszy tom reportażu o młodzieży w Rosji Sow. powinien przeczytać także tom drugi, bo dopiero na tle obserwacyj dotyczących kultury i moralności tworzącej się w Rosji Sow. występuje wyraźnie oblicze i typ młodzieży, mającej zagwarantować trwałość Rosji Sowieckiej.

Autor tej książki jest nietylko bystrym obserwatorem ale także znawcą Rosji i dlatego wnika głęboko w istotę przemian społecznych, kulturalnych i moralnych, nie unikając krytycznych refleksyj, które ułatwiają czytelnikowi orjentację w bogatym materjale tej publikacji. Wychowawcom i działaczom społecznym rzuca ona duży snop światła, ułatwiający orjentację w chaosie nowych prądów i metod społeczno - wychowawczych oraz właściwą ocenę przemian naszego sąsiada.

BIBLJOTEKA MŁODZIEŻY.

Od sierpnia ub. r. nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wychodzą książeczki, „Polska i świat współczesny — Bibljoteka Młodzieży" w opracowaniu pierwszorzędnych sił autorskich, o treści ogarniającej wszystkie dziedziny życia, w sposób dostępny dla młodzieży, a mającej za cel zapoznać młodego czytelnika z Polską warunkami życia jej obywateli, postępem technicznym i t. d., będąc w ten sposób wielką pomocą dla nauczyciela — wychowawcy, czy kierownika prac wychowawczych na terenie organizacyj.

Helena Boguszewska. CZERWONE WĘŻE: *Z cyklu „Budujemy państwo", Nr. 8 Bibljoteki Młodzieży.*

W Królewskiej Hucie wybuchł strejk, robotnicy zostali na dłuższy czas pozbawieni pracy. Robotnicy z Łodzi, chcąc ulżyć im zabierają do siebie na przeciąg strejku ich dzieci. Książka jest opowieścią o jednem z takich dzieci, o jego pobycie wśród obcych dla siebie ludzi, a jednak bliskich, bo związanych wspólnotą pracy dla dobra ogółu, dla państwa.

Franek Rzepka szykuje się do mistrzostw bokserskich Z. S.

